THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ....
Półrocznie ....
Za granicami St. Zjedn. ....
Pojedynczy numer ....

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 35 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 31-go Sierpnia 1905, (August 31) — Rok VII

UKŁADY ZAWARTE!

FINITA LA COMEDIA!

Stanął pokój między Rossyą a Japonią.

SZLACHETNA JAPONIA ZRZEKŁA SIĘ WIELU SŁUSZNYCH WARUNKÓW, ABY USTAŁA RZEŹ TYSIĘCY ŻOŁNIERZY.

Warunki pokoju dotąd są w tajemnicy; moskale przechwalają się, że nie zapłacą ani kopiejki kontrybucyi, ale dyplomaci uśmiechają się na to, że moskal przystał na grube koszta.

— A zatem doszło jednak ostatecznie do ugody między przedstawicielami Rosyi i Japonii! — Ugodzili się oni ostatecznie na posiedzeniu wtorkowam dnia 28go Sierpnia. — Japonia ustąpiła i zrzekła się wielu słusznych i sprawiedliwych żądań, a to dlatego, aby pokazać przecywilizowanym bezbożnym rządom świata, że ona jest narodem rycerskim, niezemstliwym i że zadawalnia się tem, iż ona, kraj tak niewielki, pobiła niedźwiedzia Północy, tak potężnego moskala. Po drugie — Japonia przystać musiała po prostu na zawarcie pokoju, zmuszoną była wprost do tego, lecz zmuszona nie przez pobitego moskala, lecz przez rządy wszystkich państw Europy i przez rząd Stanów Zjednoczonych — które to rządy, nieczyste w sumieniu, skalane tysiącznymi niesprawiedliwymi postępkami, uciskiem swojej ludności, drapieżnością i okradaniem słabszych — te rządy nie chciały patrzeć na to, aby przezorny i sprawiedliwy naród japoński miał dalej bić i upokarzać jednego z kolegów drapieżników: moskala!....

Rrządy mocarstw obawiały się tego, że z dalszych zwycięztw Japonii i z zazdrości mocarstw, wyniknąć mogą groźne komplikacye i zawikłania międzynarodowe, które mogłyby wywołać ogólną wszechświatową wojnę — więc dlatego rządy mocarstw, tak zwanych cywilizowanych, wywarły wszelki nacisk na Japonię, grożąc jej po prostu siłą, a ta nie mogąc zadzierać się z całym światem, ustąpiła od wielu swych żądań, na jakie Rosya musiałaby się zgodzić, gdyby inne mocarstwa do tego się nie wtrącały.

Tak więc dnia 29go sierpnia przyszło między obydwoma posłami państw wojujących do przedwstępnej zgody, — a dalsze szczegóły ugody omawiane są w tych dniach, i podpisane zostaną ostatecznie jaknajprędzej, może jeszcze w sobotę, w końcu bieżącego tygodnia.

Japonia ustąpiła wiele, bo jest narodem rycerskim i szlachetnym i zadowalnia się tem, że z ukradzionych przez Moskala ziem chińskich wypędziła tego złodzieja, odegnała go daleko od Korei, którą on chciał po Mandżuryi zagrabić, zdobyła wielkie fortece Port Artura, Dalny i inne na które moskal wydał setki miljonów rubli, zniszczyła mu całą flotę i zdarła z Rosyi urok potęgi, jaką się ta przechwalała, ogłaszając się za najsilniejsze mocarstwo na całym świecie. Przed tą wojną inne mocarstwa bały się moskala, bo myślały, że on nie zwyciężony. — Teraz zaś świat widzi, że moskala może nabić taki drobny narodek, jak ja pończycy.

Wszystko to są niezmiernie wielkie korzyści tak dla Japonii, jak i dla całego świata, straszonego dotąd wrzekomą potęgą i niezwyciężonością moskala.

Moskiewscy posłowie przechwalają się, że moskal nie zapłaci żadnej kontrybucyi ani kopiejki — ale w samej rzeczy to jest nieprawdą, i moskal bednie grubo, bo choć pod inną nazwą ale musi zapłacić Japonii ogromne sumy, paręset miljonów dollarów za żywienie i utrzymanie moskiewskich sołdatów, wziętych przez Japończyków do niewoli i w Japonii dobrze żywionych i utrzymywanych. — Chinom zapłacą moskale coś 100 miljonów za kolej w Mandżuryi, a te 100 miljonów Chiny oddać mają Japonii.

Oprócz tego, jak utrzymają dyplomaci, to Witte miał się zgodzić na to sekretnie, że Rosya ma zapłacić Japonii znaczną kontrybucyę, ale uprosił, żeby japońscy posłowie tego nie rozgłaszali i aby tego nie wpisywano do pokojowego protokołu.

Główniejsze zarysy ugody mają być następujące:

1. Rosya porzuca wszelkie pretensye co do Korei i uznaje protektorat Japonii nad cesarstwem Korei.

2. Rosyjskie wojska ustąpią całkowicie z Mandżuryi.

3. Rosya oddaje Japonii dzierżawę półwyspu Liaojang, Port Artur i Dalny.

4. Rosya oddaje całą Mandżuryę Chinom.

5. Rosya ustępuje Japonii południową połowę wyspy Sachalin.

6. Rosya oddaje Japonii kolej mandżurską od Portu Artura aż do miasta Kun Szien.

7. Rosya zatrzymuje w swojem posiadaniu kolej od Harbina do Władywostoku.

8. Japonia pozwala Rosyi zatrzymać okręty wojenne, które się ukryły (internowane) w neutralnych portach chińskich, w San Francisco i w Manili.

9. Japonia nie zabroni Rosyi mieć flotę na Dalekim Wschodzie.

10. Rosya pozwoli Japończykom osiedlać się na całem wschodnim pobrzeżu Syberyi.

— Powyższe warunki mogą być w ciągu dalszych narad cokolwiek zmodyfikowane (zmienione) a także mogą być nowe warunki dodane. Zresztą takich punktów i warunków będzie wiele więcej, — ale te ogłoszone zostaną światu dopiero później.

— Wieść o zawarciu pokoju przyjętą została przez rządy obcych mocarstw z radością, lecz tak w Rosyi jak i w Japonii ludność jest wielce z tych warunków niezadowolona. Prasa rosyjska narzeka, że Witte zawiele dał i ustąpił Japonii, a znów prasa i ludność japońska narzekają, że Komura dał się oszukać moskalowi i okazał się zbyt uległym.

Pomimo to wszystko, lepiej jest, że wojna ustanie, bo to ocali życie setkom tysięcy żołnierzy, ale znów z drugiej strony, gdy car będzie miał wolne ręce na Wschodzie, rozpocznie niezawodnie srogie prześladowania i ucisk w domu, gdzie ludność tak śmiało domagać się zaczęła sprawiedliwości, swobód i wolności.

Teraz już nic nie będzie ze swobód, z parlamentów, a wszelakie ulgi, jakie car nadał pod przymusem, zostaną niezawodnie cofnięte i nastaną w Rosyi okropne prześladowania.

Rozruchy w Rosyi i w Polsce.

— Petersburg, 23 sierpnia. — Ze wszystkich stron Kurlandyi (ziemie te należały dawniej do Polski) nadchodzą telegramy o coraz to nowych rozruchach włościańskich, zagrażających zniszczeniu wszystkich instytucyi rządowych.

— W 26 miejscowościach zburzyli chłopi budynki rządowe i zniszczyli listę powołanych do wojska z okazyi mobilizacyi, jaka miała się rozpocząć w Kurlandyi w dniu 30 sierpnia. Prócz tego zajęli włościanie lasy rządowe a nagromadzone stosy drzew spalili, ze stratą dla rządu na kilkanaście milionów rubli.

Dwie trzecie właścicieli ziemskich, po większej części niemców porzuciło swe dobra, chroniąc się przed rozjuszonym włościaństwem do Szwecyi i Niemiec.

— Dotychczas miało miejsce w Kurlandyi kilka mordów politycznych, a w miastach Ryga, Rewal i Libawa do ruchu włościańskiego przyłącza się inteligencya miejska, którą kieruje komitet socyalistyczno-rewolucyjny, mający główną siedzibę w Rydze.

— Urzędnicy twierdzą, że zaburzenia wywołuje komitet rewolucyjny, który znajduje się w Rydze. Emisaryusze rozchodzą się po wsiach. Czterech przywódzców rewolucyonistów zostało aresztowanych. Komitet rewolucyjny zawiadamia emisaryuszów przed policyą i jest tak sprytny, że często wywiedzie w pole sławnych policyantów.

Bardzo wielu rewolucyonistów przebywa w Rydze, Rewalu i Libawie. Po cerkwiach odprawiano tu dziękczynne nabożeństwa za ogłoszenie manifestu cara, zwołującego dumę narodową.

— Petersburg, 24 sierpnia. — Ogólnie twierdzą, że prędki odjazd księcia Hilkowa, ministra kolei, był w celu śledztwa kilku strasznych wypadków na kolejach, które niedawno temu wydarzyły się w południowej Rosyi, pociągom wojskowym jadącym na Daleki Wschód. Jedna katastrofa kolejowa miała miejsce niedaleko Kazania, gdzie zostało zabitych 26 żołnierzy a 2 oficerów i 40 żołnierzy odniosło pokaleczenia.

— Ryga, 14 sierpnia. — Z prowincyi nadbałtyckich donoszą telegramy coraz bardziej niepokojące wieści. Ludność wiejska złożona z łotyszów i estończyków, wypowiedziała wojnę wszystkim niemieckim właścicielom dóbr.

Rozchodzi się o to, że baronowie niemieccy (tak nazywają w Kurlandyi, Estonii i Inflandyi niemieckich obszarników) żądają zniemczenia prowincyi bałtyckich przez zaprowadzenie niemieckiego języka w szkołach i urzędach. Natomiast ludność łotyska żąda uwzględnienia języka łotyskiego, w czem pomagają jej polscy właściciele dóbr. Z nieporozumień przyszło do ostrej walki, gdyż Niemcy sprowadzali do wsi kozaków na zbuntowanych włościan.

Wzburzona ludność napada na dwory niemieckie, niszcząc dobytek i wszystko co pod rękę wpadnie. Większa część Niemców uciekła w popłochu ze swych dóbr do Niemczech i Szwecyi, po miasteczkach formują Niemcy milicye, które formalną wojnę toczą z łotyszami. Dziennie notują nad Bałtyckiem do 40 morderstw politycznych.

— Warszawa, 24 sierpnia. — Pomiędzy niezmiernie wielu aresztowanemi osobami w tem mieście było kilku przywódzców partyi socyalistycznej. Część aresztowanych wywieziono do Modlina, gdyż więzienia warszawskie są już przepełnione. Strajki w Warszawie i w Łodzi we fabrykach się zakończyły. Pociągi kolejowe warszawskie kursują regularnie pod strażą i obsługą żołnierzy.

— Warszawa, 24 sierpnia. — Wzburzenie w całem Królestwie ustawicznie rośnie. Rząd rosyjski nad całą gubernią warszawską ogłosił stan oblężenia.

Na prowincyi ruch ludowy rośnie a niezadowolenie przejawiać się poczyna w otwartą rewolucyę. Na wszystkich liniach kolejowych ruch ustał zupełnie, a służba kolejowa wszystkie stacye kolejowe ma pod swoją kontrolą nie dopuszczając Moskali do użycia nadzwyczajnych pociągów, kierowanych przez urzędników Moskali. Pod Radomiem most kolejowy wysadzono w powietrze, gdy wojsko siłą chciało opanować linię.

— Petersburg, 24 sierpnia. — Car przyjął rezygnacyę ministra spraw wewnętrznych Bułygina. Następcą jego będzie prawdopodobnie hr. Ignatiew, członek koła ministeryalnego a były generał-gubernator kijowski. Rozchodzą się również pogłoski, że poważnym kandydatem na stanowisko ministra spraw wewnętrznych jest dotychczasowy szef policyi i żandarmeryi generał Trepow.

— Ryga, 25 sierpnia. — Ukończył się tu dzisiaj sąd wojenny rozpatrujący sprawę 137 „buntowników” z załogi okrętu wojennego „Potemkina,” — którzy zdali się na łaskę rządu i oddali się w ręce czynowników wtedy, gdy „Potemkin poddał się władzom rumuńskim w Kustendżi. Czynownicy obiecali im wtedy wolność i bezkarność, byle się poddali, — lecz teraz w Rydze skazano 8 z nich na powieszenie, a resztę na długoletnie więzienie. (Po co się poddawali, durnie, i po co wierzyli obietnicom rządu?!....)

— Warszawa, 25 sierpnia. — W całej gubernii warszawskiej ogłoszono prawo wojenne. Pewien most kolei nadwiślańskiej w pobliżu Radomia został wysadzony w powietrze i komunikacya przerwana. Socyaliści ogłosili strajk generalny, który ma się rozpocząć w Łodzi w poniedziałek. Znowu aresztowano setki ludzi, głównie socyalistów, a zwłaszcza w Łodzi.

— Odessa, 25 sierpnia. — Nowe rozruchy chłopskie powstały w okolicach Elizawetgradu i Alexandryi. Przywódzcy palą dwory. Dwór i otoczenie tegoż właściciela dóbr Buckiego zupełnie zniszczono. Prezydent ziemstwa elizawetgradzkiego prosił o pozwolenie na zwołanie zgromadzenia gospodarzy wiejskich celem naradzenia się nad położeniem i środkami zaradczymi.

Sąd wojenny nad 75 ludźmi należącymi do zbuntowanej załogi okrętu wojennego „Georgij Pobiedonosec rozpocznie się 29 sierpnia. Rozprawy toczyć się będą przy drzwiach zamkniętych.

— Petersburg, 27 sierpnia. — Donoszą tu z Kaukazu, że tamże rozruchy wiejskiej ludności rozszerzają się gwałtownie.

W wiosce Inczadedzzara, chłopi nie chcieli oddać hr. Makrońskiemu dziesięciny ze zbiorów zboża a w dodatku zaatakowali go i spalili mu spichrze. Policya aresztowała trzech przewódców buntu, lecz mieszkańcy drugiej wioski odbili ich.

Kiedy kozacy przybyli chłopi uzbroili się w kosy i widły i oświadczyli przewódcy kozaków, że w przyszłości nie dadzą nic panom. Kozacy zaatakowali tłum, który z początku dzielnie się bronił, lecz później gdy padły strzały, rozproszył się. Około 19 chłopów zostało zabitych i rannych.

Naoczny świadek twierdzi, że przeszło 70 chłopów padło.

Chłopi później z zasadzek molestowali kozaków i wielu z tychże zranili.

Chłopi na Kaukazie a zwłaszcza w dystrykcie Gori, zmuszają panów pod groźbą śmierci do ogłoszenia w gazetach, że dobrowolnie oddają grunt chłopom.

Zaburzenia agrarne przybierają coraz większe rozmiary.

Z różnych stron.

Szwagier Krupp'a zastrzelił się.

Buenos Ayres, Południowa Ameryka, dnia 23 sierpnia. — Odebrał tu sobie dziś życie ex oficer niemiecki Armund von Ende, brat pani Krupp, wdowy po słynnym fabrykancie dział i armat. Kruppowa zasilała go pieniędzmi, ale pod warunkiem, że von Ende nigdy więcej do Niemiec nie wróci.

Zabici w wykolejeniu.

Petersburg, dnia 24 sierpnia. Donoszą tu telegraficznie ze stacyi kolejowej Jurta na Syberyi, — że tam że wykoleił się i spadł z nasypu pociąg wiozący żołnierzy, z których 24 zostało zabitych a 48 zostało pokaleczonych.

Król szwedzki się namyślił.

Ze Sztokholmu donoszą, jakoby szwedzki król Oskar zgadzał się na to, aby drugi jego syn przyjął koronę Norwegi i został norweskim królem. (Tylko nie wiadomo, czy teraz norwegowie będą jeszcze chcieli go mieć królem!?)

Austro-węgierskie zatargi.

Wiedeń, 24 sierpnia. W Isslu odbyła się rada koronna pod przewodnictwem samego cesarza Franciszka Józefa. Uchwalono przemocą forsować rozporządzenia rządowe i zmusić miasta i gminy do dawania rekrutów i płacenia podatków. Gabinet Fajerwarego ma trwać dalej i energicznie postąpić w dotychczasowym kierunku. Szczególnie władze koronne wystąpią przeciwko władzom miejskim w Budapeszcie, które nadają ton całemu krajowi. Cesarz stanowczo oświadczył, że na ustępstwa węgierskie się nie zgodzi i siłą przeprowadzi swoją wolę.

Cholera w Manili.

Manila, 24 sierpnia. W mieście tem wybuchła cholera, a spowodowały ją, jak powszechnie przypuszczają, zielone owoce, sprowadzane w wielkiej ilości z Hong Kong. W Camp McKinley, która obłożona jest obecnie kwarantanną, zmarło wczoraj dwóch żołnierzy. W mieście zmarło także na cholerę już kilku filipińczyków i jedna amerykańska kobieta.

Lekarze, pomimo tego, sądzą, że zaraza nie przybierze szerszych rozmiarów.

Sprawy Szwedzko-Norwegskie.

Sztokholm, 25 sierpnia. — Minister sprawiedliwości Berger przedłożył radzie państwa raport o uchwale norweskiego storthingu tyczącej się rozpoczęcia rokowań ze Szwecyą w sprawie rozwiązania unii. Równocześnie polecił, by poproszono króla Oskara o zezwolenie na rozpoczęcie rokowań i zamianowania delegatów szwedzkich do prowadzenia rokowań. Regent następca tronu Gustaw udzielił zezwolenia.

Zatarg francuzko-marokański.

Paryż, 25 sierpnia. — Wczoraj w południe odbyła się tutaj walna rada gabinetu pod przewodnictwem prezydenta Francyi, Loubetta. Po kilkugodzinnych naradach postanowiono zażądać od sułtana z Marokko, ażeby do 24 godzin wypuścił z więzienia kupca francuzkiego Bonzian, który bezprawnie został aresztowany. Jeżeli sułtan do tego żądania się nie zastosuje, natenczas poseł francuzki rezydujący w Fez, ma opuścić to miasto a wojsko francuzkie zajmie jedno z miast granicznych.

Uchwały te wywołały w całej Francyi wielkie wrażenie. Opinia publiczna podejrzywa, że za sułtanem ukrywa się cesarz niemiecki i umyślnie podtrzymuje go w uporze przeciw słusznym żądaniom Francyi. Przypuszczają jednakowoż, że sułtan w ostatniej chwili się cofnie.

Morderstwa w Macedonii.

Monastir dnia 25 Sierpnia. — miejscowości Margora w Serbii uderzyło serbskie wojsko na oddział macedońskich-bułgarskich powstańców; walka trwała 4 godziny, a padło w niej 39 bułgarów i 7 serbów.

Łamał dzieciom nogi.

Ze Lwowa donoszą, że w Kalwaryi, w Galicyi, pewien żebrak przyznał się do tego, iż oddawna wykradał ludziom dzieci, a potem łamał dzieciom ręce lub nogi, albo wydłubywał im oczy, poczem prowadzał je z sobą na żebry, albo też wysyłał je osobno na żebraninę. Ludzie dawali kalekom mnogą jałmużnę, a dziad im to odbierał i z tego się bogacił.

W tych dniach jedna bogata pani, zwiedzająca Kalwaryę, — w pokaleczonem takiem dziecku poznała własnego synka, którego jej ktoś ukradł przed kilku laty. Zbrodniarza-żebraka osadzono w więzieniu.

Wieść z Rzymu.

Katolicki dziennik "L'Avvenire" (Przyszłość) podaje pogłoskę, jakoby Ojciec św. Pius X zamierzał wyjechać na wakacye z Rzymu do Castel Gandolfo, — by uniknąć straszliwego upału rzymskiego i odetchnąć świeżem powietrzem górskiem. (Dotąd, od czasu zabrania Rzymu przez Wiktora Emmanuela, żaden papież (Pius IX i Leon XIII) nie opuszczali ani na chwilę krok pałaców watykańskich).

Czarna plaga w Panamie.

Panama, dnia 27 sierpnia. W szpitalu Ancon zmarło dziś dwóch robotników na czarną zarazę zwaną bubonic plague.

Angielska flota na morzu Bałtyckiem.

Swinemunde, 28 sierpnia. — Flota angielska, złożona z 11 okrętów liniowych, 8 krążowników i mnóstwa torpedowców, przybyła dotąd na manewry na morzu Bałtyckiem. Jakkolwiek niechętnem Niemcy okiem patrzą na angielską demonstracyę, dziś przybyły niemieckie okręty na powitanie angielskiej floty, a spodziewany jest nadto przyjazd cesarza Wilhelma do Swinemunde.

Prześladowany polski redaktor.

Grudziądz, dnia 28. — Wiktor Kulerski, wydawca i redaktor "Gazety Grudziądzkiej" zmuszony jest ukrywać się przed prześladowaniem pruskiem. Umieścił on w swej gazecie ostry artykuł z okazyi mowy cesarza Wilhelma, wypowiedzianej w Gnieźnie. Kiedy prokurator rozpoczął śledztwo, Kulerski, który był nadto posłem do parlamentu, zbiegł, a sąd zarządził tymczasowo zasekwestyowanie jego majątku.

Głód w Hiszpanii.

Seville, 28 sierpnia. — Z powodu głodu w prowincyi Andaluzyi, może przyjść do fatalnych rozruchów w Jerez. W Bujalance, niedaleko Cordowy, główny skwer jest podczas dnia napełniony głodnymi, którzy leżą na ulicach i wyglądają jak szkielety. Rada miejscowa nie ma już zapasów żywności i od trzech miesięcy nie wypłaciła pensyi urzędnikom i policyi.

Powstanie w Afryce.

Berlin, 28 sierpnia. — Rząd doszedł do przekonania, że dotychczasowymi środkami nie zgniecie powstania w Afryce południowo zachodniej. Krajowcy zbierają się tłumnie w pewnym okręgu, przyprawiają o kij żebraczy kolonistów i rozpraszają się, zanim nadejdzie wojsko. Rząd zamierza 40,000 świeżego wojska wysłać do zbuntowanej kolonii.

Katastrofa w Meksyku.

Mazatlon, Meksyk, 28 sierpnia. Dwudziestu meksykańskich robotników utraciło życie skutkiem eksplozyi znacznej ilości dynamitu przy robotach w porcie Manzanillo. — Śledztwo wykazało, że eksplozya nastąpiła skutkiem niedbalstwa robotników, pomimo to kontraktor Edgar K. Smoot wypłacił rodzinom po zabitych przyzwoite odszkodowanie.

Córka Roosevelta u cesarzowej.

Manila, Filipiny, 29 sierpnia. — Panna Alicya Roosevelt, zwiedzająca Filipiny, otrzymała zaproszenie od cesarzowej chińskiej, aby przybyła do niej w gościnę. (Niedawno oświadczył się o rękę panny Alicyi sułtan wysp Cebu (Filipiny) mający już dwa tuziny żon, a teraz może jakiś wicekról Chinski uczyni to samo?)

Wezuwiusz wybucha.

Neapol, Włochy, dnia 30go. — Wulkan Wezuwiusz jest znowu czynny i zaczął dziś wybuchać dosyć gwałtownie.

Wice-król Indyi ustąpił.

Lord Curzon, od kilku lat wicekról angielskich Indyi zrezygnował z urzędu. (Curzon miał za żonę córkę amerykańskiego milionera Leitera. Teraz amerykanie płaczą, że już amerykanka nie jest wice-królową.)

Sułtan oświadczył się Alicyi.

Jolo, via Manila, 22 sierpnia — Gdy sekretarz Taft przybył tutaj z całem towarzystwem, udał się zaraz na miejsce gdzie miała się odbyć wielka parada. Sułtan Sulu z całą swoją świtą zajął miejsce w pobliżu towarzystwa sekretarza Tafta.

W paradzie wzięły udział tysiące morosów, a cała zabawa wypadła bardzo malowniczo i program wypadł bardzo świetnie. Sekretarz Taft i panna Roosevelt zostali przedstawieni sułtanowi, który tak się zachwycił córką prezydenta, że prosił ją o rękę, oświadczając, że naród pragnie, aby pozostała w jego otoczeniu.

Gdy popołudniu kilku członków towarzystwa kąpało się, Fred O'Brien, redaktor dziennika Cable News, dostał kurczów w wodzie i począł tonąć, gdyż silny wir unosił go do morza. W czas jednak podążył mu z pomocą „Nick“ Longworth, z Cincinnati, i wyratował go z niebezpieczeństwa. „Nick“ jest wielkim adoratorem panny Roosevelt.

Quingley u Wittego.

Portsmuth, 26go sierpnia. — Bawi tu arcybiskup chicagowski Quigley, irlandczyk, który przybył złożyć wizytę swemu koledze, dr. Dillon, korespondentowi petersburskiemu do gazety „London Daily Telegraph“. Dr. Dillon przed 40 laty był kolegą szkolnym arcybiskupa Quigley podczas studyów w Insbrucku w Austryi, i obu po dzień dzisiejszy łączy zażyła przyjaźń. Arcybiskup Quigley złożył również wizytę Wittemu i wyraził mu imieniem katolików wielkie uznanie dla cara za wydane świeżo ulgi religijne w Rosyi. (Mogło się było obejść bez tego. Przyp. Redakcyi Wielkopolanina).

Nowy wynalazek.

San Francisco, 24 sierpnia. — Z Benica donoszą telegraficznie: Nowy aparat ważący tylko półtora funta, a który da się zastosować do przyrządów telegraficznych iskrowych, został wynaleziony przez pewnego żołnierza korpusu sygnałowego, niejakiego Hugha Anisa. Żołnierz ten był studentem szkoły politechnicznej w Terry Haute, Ind. Aparat ten wypróbowano z zadziwiającym skutkiem. Przy jego pomocy można w odległości kilku kroków dokładnie słyszeć chód muchy po skrzynce, w której ona się znajduje. Chód człowieka słyszeć da się w odległości kilkuset stóp. Aparat wcale nie jest skomplikowany.

Olbrzymia emigracya.

Według danych statystycznych urzędu emigracyjnego Stanów Zjednoczonych w ciągu ubiegłego roku fiskalnego, kończącego się 1 lipca, dosięgła olbrzymiej liczby osób 1,027.421. Najwięcej emigrantów przybyło z Austro Węgier. Drugie miejsce zajmują Włochy—trzecie państwo rosyjskie—czwarte Wielka Brytania i kraje skandynawskie. Dzienniki niemieckie przestrzegają wychodźców, aby nie emigrowali do Stanów południowej Unii, gdzie robotnicy są traktowani jak niewolnicy.

Znaleziono garniec starej monety.

New York, 24 sierpnia.— Robotnicy zatrudnieni przy kopaniu w celu przedłużenia Foster ulicy, odkopali wczoraj po południu garniec napełniony staremi monetami angielskiemi.

Znajdowało się w nim od 6 do 7 tysięcy złotych i srebrnych sztuk. Niektóre z nich noszą podobiznę króla Brytanii. Robotnicy byli przeważnie włosi. Gdy odkryto garniec, rzucili się na pieniądze i chciwi złota w jednej chwili go rozebrali. Garniec znajdował się pod ciężką skałą. Niektóre sztuki nosiły datę z szesnastego stulecia.

ACH, TE DZIECI!

— Ciociu, dlaczego ciocia nie gęga?

— Także pytanie! Nie jestem przecież gęsią.

— A właśnie, bo tatko mówił wczoraj do pana Kaźmierza, że powinien się cioci oświadczyć, gdyż z takiej gęsi jak ciocia i z takiego idyoty jak on, będzie akurat dobra para.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

Na tem kończymy sprawę stowarzyszeń patryotycznych, streszczając zaś raz jeszcze nasze wywody, powtarzamy znane, a wielkie słowa: w jedności siła; ponieważ ta jedność na stowarzyszeniach polega,—przeto ku nim łączyć się nam należy, ku nim łączmy wszystkich braci naszych, a nadewszystko nasze dzieci, aby w tych szkołach obywatelskiej, patryotycznej pracy zaprawiły się do wiernej służby dla narodu.

Ostatni punkt dyspozycyi niniejszego rozdziału porusza jeszcze kwestyę szkół uzupełniających, jako nader doniosłych i skutecznych w szerzeniu elementarnego wykształcenia młodzi naszej, do wyższych szkół nie uczęszczającej. Im więcej tego wykształcenia, tej oświaty i to nie tylko książkowej, ale właśnie życiowej, praktycznej, — tem oczywiście lepiej dla nas; nie będzie nam tego nigdy nadto, a wszelkie instytucye, przysparzające nam ludzi światłych, propagować i popierać trzeba. Takie szkoły: wieczorne niedzielne, wakacyjne, bo wszystkie one razem tu objąć można, są znakomitymi pedagogiczno-wychowawczymi środkami dla wyżej wymienionej młodzieży, rozszerzają one bowiem i utrzymują naukę szkół regularnych, wyrabiają młódź w kierunku etycznym, odciągają ją od rozrywek złych i kształcąc podawaniem wiedzy rozleglejszej, kładą tamę próżniactwu, a dostarczają ciągłego zajęcia umysłowego. Należy przeto młodsze generacye do tego rodzaju uczelni posyłać wszystkie i bez wyjątku, a starsi niech do nich garną się sami, bod im przecież powinno zależeć osobiście na tem, by horyzont swej wiedzy rozszerzyć jak najdalej, by powiększać go ciągle dla własnej korzyści i ambicyi. Z tego też powodu byłoby bardzo pożądanem, aby dla zaspakajania takich potrzeb naszej dorastającej młodzi, były podobne kursa uzupełniające urządzane jak najliczniej, o ile możności po wszystkich, a przynajmniej po większych parafiach.

W tem miejscu będzie wreszcie właściwem wspomnieć o jeszcze jednym rodzaju nauki pozaszkolnej t. j. o t. zw. ,,uniwersytetach ludowych:" O ile uniwersytet regularny i w pierwotnem swem pojęciu, jako szkoła najwyższa pomyślany — jest dla nas na razie absolutnie niedostępny, o tyle inaczej ma się rzecz z uniwersytetem ludowym. Uniwersytet ludowy, jest to instytucya dydaktyczna, działająca wśród najszerszych warstw społeczeństwa, możliwie wszechstronna i dostępna dla wszystkich. Uniwersytety tego rodzaju szerzą w Ojczyźnie naszej akcyę uświadomienia i oświecenia ludu ze znakomitym skutkiem; one uczą go czytania, uczą gospodarstwa porządnego, ekonomii, a zarazem dają mu pogląd na bieżące zagadnienia polityczne i ludu obowiązki obywatelskie; prosperują też uczelnie te dobrze i wielkiem cieszą się uznaniem. Przeszczepić na nasz grunt możnaby je z łatwością: zebrawszy nieliczne choćby grono chętnych, a światlejszych osób i porozumiawszy się z księżmi proboszczami w danej miejscowości, możnaby rozdzieliwszy między siebie materyał, urządzać stale co niedzieli odczyty i wykłady po halach parafialnych, traktujące przystępnie, a dobitnie o przeróżnych kwestyach natury społecznej i tematach z dziedziny naukowej. Wstęp na podobne wykłady mieliby wszyscy za opłatą przypuśćmi 1 - 5 centów od osoby, coby szło n. p. na zakupno biblioteczki uniwersytetu, albo opłacenie kosztów podróży prelegentów rzecz naturalna, iż prelegenci musieliby wykładać bezpłatnie, a jedyną ich nagrodą byłoby zadowolenie ze spełnionego dobrego uczynku względem rodaków i całego ogółu naszego. Sądzimy, iż w ten sposób prowadzona akcya, oparta—jak wszystko nasze na religii i kościele, wzmocniona wpływem i zachętą duchowieństwa, nie rozbiłaby się przecie, lecz zdołałaby skupić około siebie chętne grono żądnych wiedzy braci, które z czasem wzrastałoby pewnie, szerząc dobre skutki odebranej nauki i zachęcając innych do korzystania z niej.

W każdym razie zależy tu ogromnie wiele — prawie wszystko, od inicyatywy i wytrwałości propagatorów: nie zrażać się byle czem, pracować wytrwale, to zawsze coś zdziałamy; miejmy większość ludzi, co się od tego przeznaczenia i powołania naszego nie usuną, co zechcą pracować z Bogiem i Ojczyzną w duszy, a pewnie Ojczyznę tę z pomocą Boga odzyskamy!

ROZDZIAŁ IV.

Stosunek, w jakim towarzystwa starszych pozostawać winny względem młodzieży: Federacya towarzystw w parafiach; ich wspólna praca dla młodzieży; korzyści stąd płynące.

Mówiliśmy w poprzednich częściach i rozdziałach o wszystkich w przybliżeniu, a przynajmniej o ważniejszych kwestyach, stojących ze sprawą szkolniczo—wychowawczą w jakiejkolwiek styczności, wypływających z niej, albo też będących dalszem jej rozwinięciem. Poruszono tędy kwestyę religii, narodowości i potrzeby konserwatyzmu religijno-narodowego, omawialiśmy szkoły i naukę pozaszkolną—dopełniającą, dom i rodzinę, oraz wychowanie domowe, wreszcie jako znakomitą dźwignię bytu kształcącego się społeczeństwa — wymieniliśmy organizacye, które są również szkołami, a mianowicie szkołami życia patryotyczno-obywatelskiego. Na zakończenie niniejszej rozprawy pozostaje nam dorzucić jeszcze garść uwag w kwestyi wzajemnego organizacyi naszych stosunku do siebie, czem wyczerpiemy materyał, dyspozycyą referatu zakreślony.

Aby módz cośkolwiek mówić o tem, jak to, lub owo być powinno, by mieć racyonalną podstawę robienia jakichś projektów, trzeba przez okazanie jej rzeczywistego obrazu dać argumentom moc przekonywającą propozycye ewentualnych zmian na lepsze.

Jakimże więc jest obecnie stosunek wzajemny polskich organizacyi w Ameryce?

By z miejsca streścić poglądy nasze na tę sprawę, musimy rzec, iż niema go wcale, a jeśli jest, to w każdym razie zaznacza się on więcej ujemnie, niż dodatnio. Używając porównania, powiemy, iż prowadzimy życie, jak niezgodne rodzeństwo, z biedą tylko tolerujące się wzajemnie. W całej społeczności polsko-amerykańskiej jest brak zgody rysem najcharakterystyczniejszym, występującym tu daleko wybitniej jeszcze, aniżeli w Ojczyźnie, gdzie także partyi i obozów nie brak wcale. Już to u Polaków zgoda była zawsze najsłabszą stroną,— to znane, u nas jednakże brak jej występuje na każdym kroku, począwszy od spraw wielkiej narodowej doniosłości, a skończywszy na sąsiedzkich swarach i zwadach; udział w nich biorą wszyscy bez wyjątku: tak więc przewodnicy Polonii tutejszej i najwybitniejsze nasze osobistości, jak organizacye, towarzystwa, partye, obozy, a nawet pojedyncze osady, nie mówiąc już o osobach prywatnych. My wiemy, że wszystkie nasze nieszczęścia i krzyże narodu spadły na nas przez tę okropną skłonność do waśnienia się i do zawziętości w waśni, godne wrogów, nie braci. My wiemy o tem doskonale, a jednak robimy swoje i poprawić się z tego nie chcemy.

Spojrzyjmy tu na codzienne życie nasze, to życie pełne trudu, uznojone potem i łzą gorzką, popatrzmy na to borykanie się jednostek z przeciwnościami, a obraz ten będzie podobizną, odbiciem spraw całego ogółu naszego. My wszyscy żyjemy wciąż rozbici, szamocemy się na pojedynkę, jednostkowo zużywamy nasze siły; zamknięci i ograniczeni w szczupłym zakresie pojęć osobistych, istniejemy każdy z osobna; nie rozumiejąc węzła wielkiej i szlachetnej potęgi moralnej altruizmu, nie oglądamy się wcale na dobro ogółu, które też każdej chwili gotowiśmy podporządkować własnym ambicyom i pożytkom. Stan ten trwa wśród nas od dawna, a nie bardzo mu się jeszcze na koniec zanosi; ileż to bowiem jest u nas obozów, barw, odcieni, partyi, zdań i przekonań, nie wiele na pozór się różniących, a przecie powodujących wieczne w gronie naszem poróżnienie: wszystkie one swarzą się między sobą, każde bij, zabij na drugie, mącą sobie wzajem wodę, grunt z pod nóg usuwają, zawsze jak wrogowie dla się, nie jak bracia! To też z nadzwyczajnym trudem idą prace około zorganizowania społeczeństwa naszego w jakieś jednomyślne koła, a wszelkie dążenia ku sprowadzeniu tych różnic między nami do jakiegoś wspólnego mianownika, do postawienia ich na pewnej wspólnej podstanie, były dotąd bezowocne.

(Ciąg dalszy).

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Dnia 17 sierpnia, w czwartek po południu, odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Federacyi P. K. w A., na którem następujące sprawy omówiono i załatwiono:

Na skutek kilkakrotnie powtarzanych życzeń niektórych Osad federacyjnych uchwalił Wydział rozsyłać co miesiąca cyrkularze swoje nietylko do pism, organizacyą naszą popierających, lecz także i do wszystkich osad; cyrkularze te zawierać będą treściwe zestawienie ważniejszych spraw załatwionych, lub załatwienia oczekujących, a nadto podadzą one sprawozdanie z każdomiesięcznego posiedzenia Wydziału, w którym to celu rozsyłać je będziemy osadom i organizacyom federacyjnym zwykle po posiedzeniu miesięcznem; pozatem wysyłać je będziemy także w razie jakiejś naglącej albo ważniejszej sprawy czy potrzeby. Cyrkularze dla Szan. Pism naszych posyłać będziemy - - jak dotychczas - mniej więcej co tygodnia. Niniejszy cyrkularz zostaje już rozesłany wszystkim osadom federacyjnym

Postanowienie powyższe, powinno być przez wszystkie osady nasze przyjęte z zadowoleniem, sposobem tym bowiem otrzymują one ścisłę i bezpośrednią z Wydziałem Wykonawczym styczność, która wielkiem może być ułatwieniem w przeprowadzeniu rozlicznych spraw tak Wydziału, jak i samychże osad. Za to jednakże, skorośmy - jak zaznaczono - spełnili to żądanie osad, żądamy i my aby też nam osady nasze spełniły żądanie, a mianowicie, aby nam stale i pilnie donosiły o wszystkiem, co się w ich łonie, w ich parafiach i w ich koloniach dzieje, a co z ogólnem naszem życiem społecznem styczność mieć może. Gdy nam osady donosić będą o życia tego objawach, wtedy często będziemy mogli skorzystać z tego w naszych cyrkularzach i zachęcić — czy pouczyć przykładem i inne osady. Raz jeszcze o takie korespondencye prosimy i oczekujemy ich z pewnością.

Między innemi sprawami bardzo troskliwie omawianą była na posiedzeniu Wydziału sprawa szerzenia dobrej oświaty wśród Polonii naszej i wyższego kształcenia młodzieży. Wydział w kwestyach tych apeluje gorąco do osad federacyjnych i serdecznie je wzywa, ażeby — zanim w sprawie tej zostanie coś zrobione ze strony organizacyi, aby osady same co sił i o ile możności zbierały fundusze na cele oświaty i za nie wysyłały zdolniejszych i pilniejszych uczniów swoich do szkół wyższych. Że nie jest to bynajmniej niemożliwem, dowodzi piękny przykład osady federacyjnej pod wezwaniem N. jśw. Maryi P. od nieustającej Pomocy na Bridgeporcie w Chicago, która to osada na wszelki sposób, za pomocą składek, urządzania przedstawień, wycieczek i t. p. zbiera pieniądze, za które też kilku uczniów ze swej parafii w kollegiach i wyższych szkołach umieszcza. Działalność tego rodzaju przynosi wielką zasługę i zaszczyt wspomnianej osadzie pełnej widocznie ducha i rozumnego poczucia obywatelskiego. *Zachęcamy wszystkie osady, ażeby naśladując dobry ten przykład, w ten sam sposób zbierały grosze na kształcenie swej młodzi*

Prócz tego mogą osady federacyjne dopomagać nadzwyczajnie wiele do podniesienia ogólnego poziomu wiedzy i oświaty wśród kolonii i parafii swoich, a mianowicie przez zakładanie tamże szkół niedzielnych albo wieczornych, które zwłaszcza w zbliżającym się jesiennym okresie mają olbrzymie pole do działania. Szkoły takie, w których odczyty i wykłady urządzać mogą pod przewodnictwem albo i przy współdziałaniu miejscowego ks. proboszcza, ludzie światlejsi i wykształceni, mogą znakomicie, a przystępnie i miło pouczać równie starszych jak i młodzież dorastającą, która po pierwszej Komunii św. nie uczy się już dalej, lecz do pracy idzie. Nauka tego rodzaju, wydaje się jakby przyjemna rozrywka, a jednak wiele czyni dobrego, rozjaśnia umysł i rozszerza wiedzę, stąd raz jeszcze osadom federacyjnym *polecamy usilnie zakładanie szkół niedzielnych lub wieczornych i prosimy*, aby o tym projekcie naszym nie zaniedbywały przeprowadzić go jak najrychlej.

Osada federacyjna w Syracuse, N. Y., odbyła w bieżącym miesiącu swe walne zebranie, na którem obrała dla się nowy Zarząd, jak następuje: J. Słoński prezes, F. Dombrowski sekr., S. Piguła kasyer.

Z poważaniem,

Wydział Wykonawczy.

540 Noble ul.

Chicago, w sobotę, 1 sierpnia.

O utrzymaniu zdrowia.

Mieszkanie.

Suche w zdrowotnem miejscu położone mieszkanie jest najpierwszą potrzebą. Na cóż się zdadzą wszelkie lekarstwa, gdy człowiek jest zniewolony przybywać w wilgotnem ponurem miejscu.

Najniezdrowszemi w tym względzie są mieszkania basementowe. Takowe są właśnie owem gniazdem owym zbiornikiem wszelkich chorób, jak reumatyzmu, blednicy, skrofułów i innych. O ile się da, należy unikać takich mieszkań. Również unikać należy mieszkania w domu nowym, jeszcze niezupełnie osuszonym.

Skoro się zaś w pomieszkaniu zauważy wilgoć, należy takowe dobrze opalać przy otwartem oknie. Bardzo wiele przez to można naprawić. Najbardziej suchy pokój należy przeznaczyć na pokój sypialny a łóżka niezupełnie przysuwać do ściany.

Powtarzamy raz jeszcze, niech nikt nie żałuje grosza na zdrowe pomieszkanie. Oszczędzając kosztem mieszkania czyni sobie krzywdę i rodzinie większą, aniżeli cała oszczędność tego warta.

Wśród dnia należy okna otwierać aby mieszkanie przewietrzyć. Jestto koniecznością. Niejeden z nas znalazł się już z pewnością w życiu swojem w miejscu, gdzie przypływ powietrza świeżego jest bardzo mały i gdzie przytem tygodnie a nawet miesiące nie przewietrzano. Jaki nas tam zaduch zalecia! Zapewnobyśmy takiem miejscu długo nie wytrzymali. A teraz wyobraźmy sobie, jakby to musiało wyglądać w pomieszkaniu ludzkiem gdyby do niego nie dopuszczono świeżego powietrza. Wszyscy musieliby się w niem podusić, a to dlatego, że człowiek oddychając zużywa pewien składnik powietrza, zwany kwasodorem, natomiast wydziela ze siebie powietrze w organizmie przepalone zwane kwasem węglowym, które dla życia ludzkiego jest nieprzydatne, a nawet szkodliwe.

Z tego powodu koniecznem jest aby mieszkania, gdzie przebywają ludzie wpuszczać ciągle nowe zasoby powietrza, gdyż inaczej ludzie mogliby umrzeć z braku kwasodoru.

Trochę świeżego powietrza wciśnie się wprawdzie do mieszkania, choć drzwi i okna są pozamykane, boć wiadomo, że powietrze w ciągłym jest ruchu i przeciśnie się nawet takiemi szczelinami, które zaledwie gołem okiem dostrzedz można.

Każdy pojmuje jednak łatwo, że w ten sposób dostaje się do mieszkania bardzo mało świeżego powietrza, tyle może, że człowiek aby żyje i nie udusi się, ale nie tyle, aby to wystarczyło do utrzymania w zdrowiu i sile całego organizmu ludzkiego.

Ludzie uczeni wymierzyli już dokładnie, ile to przestrzeni powietrza potrzebuje człowiek naprzykład w noch, aby sen jego był rzeczywiście zdrowym i pokrzepiającym. Oto nie mniej, jak sto metrów kubicznych. Więc pokój sypialny dla jednej osoby powinien być mniej więcej 10 stóp długi, 10 stóp szeroki i 10 stóp wysoki. Wtedy nie potrzebaby wpuszczać przez noc świeżego powietrza i człowiek pomimo to wstałby rano zdrów i rześki.

Lecz któż to z nas może sobie na taki zbytek pozwolić? Zazwyczaj rodzin robotniczych w jednym pokoju ani o połowę tak obszernym, śpi kilka osób dorosłych. Ileż to tam objętości powietrza na każdego przypadnie?

Więc tembardziej brak rzeczywistej objętości trzeba wynagrodzić w ten sposób, że się dopuści przypływ świeżego powietrza przez otwarte okna.

Niektórzy ludzie mniemają, że nocne powietrze jest dla zdrowia szkodliwe. Jestto naturalnie błędnem.

Nocne powietrze jest równie dobre, jak za dnia. Oczywiście, jeśli spoczywasz w pobliżu okna, to zdradliwa rzecz, okno otwierać, za to pootwierać można okna w pobocznych pokojach i drzwi prowadzące do nich, żeby pokój sypialny miał przewiew. Nawet zimą powinno się tak postępować.

Kto zimą nie otwiera okien niby dlatego, aby nie wystudzić mieszkania, ten okrada sam siebie, gdyż dawno wiadomą jest rzeczą, że powietrze czyste łatwiej się ogrzewa, niż zepsute, więc otwierając okno zimą, choćby przez godzinę codziennie, oszczędzi się na opale.

Pokój w którym się przebywa przez cały dzień a przytem używa za pokój sypialny, należy koniecznie przewietrzać, choćby mróz na dworze był trzaskający. Ileż to zaś więcej jeszcze należy dbać o dobre powietrze, w którem się gotuje, pierze, odrabia wszelkie czynności wogóle

Powietrze psuje w tym razie nietylko człowiek ale gotowanie i pranie. O ile się da, należy przed pójściem na spoczynek usunąć także resztki potraw i bieliznę, a jeżeli już to jest niemożebnem, natenczas bieliznę przynajmniej dobrze przykryć należy.

Niech nikt nie potrząsa głową na te dobre porady, Niech nikt z góry nie powiada, że to mogą ci robić, co mogą wygodnie żyć, biedniejszemu trudno zastosować się tego. Każdemu dziś zdrowie i życie miłe. Jeśli nie zewszystkiem, to choć i w części można spełnić ten i ów przepis. Nic więcej tu nie potrzeba, jak dobrej woli i szczerych chęci, a zobaczymy, że skutek jakiś będzie z tego.

Jakże to miło wejść do izdebki, schludnie utrzymywanej, gdzie wszystko, choć ubogie, ale chędogie, aż miło spojrzeć! Milej też będzie w takiem pomieszkaniu spędzić wieczór spracowanemu ojcu i mężowi wśród swoich. Nie będzie się włóczył po salunach i tam szukał rozrywki. Niech o tem pamiętają niewiasty i niech je to zachęci również do utrzymywania czystości powietrza w domach mieszkalnych.

Na ziemi ,,opornych."

,,Nowa Reforma" podaje w korespondencyi dłuższy opis otwarcia kościoła w Sławatyczach (gub. siedlecka).

,,Katolicy sławatyccy odzyskali z powrotem kościół św. Michała, zamknięty przed 18 laty. Biskup lubelski, pragnąc upamiętnić dzień odzyskania świątynić dzień odzyskania świątyni sławatyckiej, zmienił nieco kierunek drogi do Włodawy, jadąc do niej na Sławatycze. Tym sposobem dnia 9 lipca przyniósł mieszkańcom podwójną uroczystość otwarcia kościoła i ingresu biskupa.

Klucze od kościoła wręczyli proboszczowi z Tuczny, ks. Solnickiemu, przedstawiciele władzy gminnej w sobotę, o godzinie 8 wieczorem. W tym czasie, na wieść radosną, przybyła kompania wiernych z Tuczny, powróciła miejscowa z Wisznic, i złączone z sobą weszły do przybytku Pańskiego ze śpiewem chóralnym: ,,Wesoły nam dziś dzień nastał".... Gdy weszli wewnątrz, załamały się głosy śpiewaków, ścichła pieśń w połowie; takie wrażenie ogarnęło serca przybyszów gdy uderzyła ich woń stęchlizny, jakby z grobu. Tłum, ze łkaniem i szlochaniem, rzucił się na zbutwiałą podłogę, całując pleśń, zgarniając ustami grzyby i porosty.... A potem gromadki jęły się brać wzajem w ramiona bratnie i jęto całować się i ściskać....

Wesoły dzień zaiste! Dzwony zabrzmiały na dole na wesele.... Ktoś zagadnął: ,,A czy też stare organy grają jeszcze".... Pospieszono na chór, ktoś świadomy rzeczy począł kalikować.... Zbudziły się w starych organach jakieś głosy zrazu lękliwe, stłumione, później silniejsze. (Nazajutrz, przy pierwszej Mszy św., jak mówili wszyscy wierni, ,,organ rozgrał się na dobre"). Na hymn organów, zbudzonych ze snu polały się łzy.

Nie było jednak czasu na długie objawy wzruszenia, trzeba było jąć się do roboty, aby w jednę noc oczyścić świątynię, przygotować się na przyjęcie biskupa w ciągu kilkunastu godzin, gdy inne parafie mają na to wiele dni. Zakasali ręka wy mieszczanie sławatyccy, a przewodzili im aptekarz miejscowy, p. Zaliwski i p. Borkowski. Robota szła nietylko wewnątrz lecz i zewnątrz świątyni, bo chwasty, zielska, łopuchy, dzikie krzewy obrosły dokoła kościółek, tak, że stał jakby w puszczy, jak wydany na strawie nie przez pasożyty. Rydle, motyki, grabie, siekiery, puszczone w ruch przetrzebiły gąszcz, odsłoniły dom Boży. Wewnątrz ścierano kurze, pleśń porosłą wszędy, dołem i górą bielono ściany; a gdy oczyszczono je z grubsza, wzięto się do wicia festonów zieleni, do majenia kościółka. W zakrystyi znalazły się świece woskowe, nawet w ,,tabernaculum" puszka stała, jak ją zostawiono 18 lat temu, gdy zamknięto kościół po święcie apostołów Piotra i Pawła. Do szafy z ornatami, przez dach długo nienaprawiany przedostała się woda deszczowa; ornaty zczerniały, potrzaskały, ale aptekarz chemikaliami wywabił plamy, a p. aptekarzowa pracowitemi rękoma przez noc całą cerowała szaty liturgiczne, aby nie zostało śladu zniszczenia. I ornatów wystarczy na długo dla odnowionej parafii. Na tej pracy zeszła noc cała. Gdy słonko ranne zajrzało przez okienko ujrzało schludny, choć ubożuchny kościółek, taki czysto nasz, wiejski, gotowy na przyjęcie arcypasterza."

JESZCZE JEDNA RÓŻNICA.

— Jaka jeszcze może być różnica między człowiekiem a zwierzęciem?

— Nie wiem....

— Człowiek może się stać wielką św.... nie będąc przedtem prosięciem.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........

Imię i nazwisko abonenta:..........

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w ,,Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

— Najgłupszą rzeczą: być głupim i nie wiedzieć tego.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

„Łomikost".

Radom. — W niektórych okolicach gubernii radomskiej ukazał się u bydła „łomikost". Choroba ta polega na zapaleniu szpiku kostnego a następnie zniekształceniu i zmiękczeniu kości. Włościanie masowo wyprzedają bydło, ponosząc ogromne straty.

Kozacy w Królestwie.

Z Petersburga donoszą, że sześć nowych pułków kozackich zostało zmobilizowanych i zostaną wysłane celem pełnienia służby policyjnej w Królestwie Polskiem. Wnoszą z tego, że rząd zdecydowany jest stłumić z jaknajwiększą bezwzględnością wszelkie rozruchy w Królestwie.

Strajk w Królestwie.

Warszawa, 22. sierpnia. Olbrzymie sięcin uzbrojonych socyalistów próbowało urządzić pochód po ulicach, ale natrafili na oddział kozaków. — Przyszło do krwawego starcia; ośmiu socyalistów zostało zabitych, a innych aresztowano.

Z powodu ukazu carskiego, a raczej z powodu pominięcia Królestwa Polskiego przy powoływaniu „dumy" narodowej, ogłoszono strajk ogólny, w całem Królestwie Najprzód zastrajkowały personale kolei nadwiślańskiej i innych, i wiele pociągów pozostawiono na stacyach. Do strajku przyłączyli się ludzie pracujący w fabrykach w Warszawie, Łodzi, Pabjanicach, Zagrzu i t. d.

Bunty w wojsku.

W Warszawie zbuntowało się 300 żołnierzy pet rsburskiego pułku piechoty lejb gwardyi, żądając lepszej strawy, nieużywanego przez żołnierzy z poprzedniego poboru ubrania i skór na naprawy i zelowania butów, które dotychczas muszą żołnierze kupować ze śmiesznie małego żołdu (45 kopiejek na dwa miesiące) Opornych uwięziono w więzieniu garnizonowem, aresztowano również cywilnych przywódców ruchu, u których delegaci żołnierzy obradowali nad swoim losem.

Trują bydło.

Z Łodzi w Królestwie Polskim donosi „Kuryer Poranny", że w Lutomiersku u pana Michalewicza, w Czołczynie u p. Swieryńskiego i X. Janczaka w ostatnich czasach padło wiele krów. Celem wyjaśnienia przyczyn, kółko ziemian i włościan, i obywateli postanowiło poddać badaniu wnętrzności padłych bydląt. Analizy dokonano w laboratoryum pana dr. Sarkowskiego. W wnętrznościach wykryto obecność arszeniku, również wykryto arszenik w korytach z paszą, z których jadły krowy. Stwierdzono, iż to jest sprawa zgrai kupców, którzy trują bydło miejscowym hodowcom — dla skłonienia ich tym sposobem do sprzedaży padłego a nabywania żywego bydła. W sprawę tę obecnie wdała się władza sądowa która winnych pociągać będzie do surowej odpowiedzialności.

Zabicie generała.

Z Lublina donoszą o następującym wypadku: Komendant załogującej tu brygady piechoty generał Ramicz, stanął przed frontem zmobilizowanego bielawskiego pułku piechoty, i zawiadomił, że 14 korpus piechoty, do którego ten pułk należy, ma wyruszyć do Mandżuryi. Ona jednak (generał) sam nie może towarzyszyć korpuspwi na wojnę. Ludzie w szeregach zaczęli wołać: łotrze! tchórzu! Wtedy zbliżył się generał z rewolwerem w ręku do szeregów najbliżej stojącej kompanii, i krzyknął do kaprala: „Powiedz mi natychmiast, kto z twoich ludzi krzyczał". — Kapral odpowiedział: „Nikt z mojej kompanii nie krzyczał".

„Kłamiesz"! ryknął generał i zastrzelił kaprala na miejscu. Niezadowolony z tego bohaterskiego czynu zmierzył generał do leżącego na ziemi trupa, lecz w zamieszaniu swem trafił kapitana kompanii, kładąc go trupem na miejscu. W tej chwili rzucili się żołnierze na generała i w przeciągu kilku sekund rozszarpali go na sztuki.

Obecni na miejscu pułkownicy innych pułków przywołali kozaków, których jednak powitano salwami, kładąc trupem 130. Pułkownik 75 pułku piechoty otrzymał od swoich żołnierzy postrzał w piersi i został przez oficerów wyniesiony z miejsca rozruchów.

Na drugi dzień przybył dywizyoner Smyrnow, któremu po długich perswazyach i namowach udało się nakłonić zbuntowanych do wydania poszarpanych zwłok generała. Co się dalej ze zbuntowanymi żołnierzami stało, dotychczas niewiadomo.

Wypadek w Częstochowie.

Częstochowa, 18go sierpnia. — Przed drzwiami kościoła Najświęt. Panny Maryi jakiś nieznany człowiek zastrzelił dwu policyantów, a jedną kobietę ciężko zranił. Właśnie z kościoła wychodziły tłumy pątników, gdy zdarzył się wypadek. Ów człowiek zbiegł.

Warszawa.

Z powodu bardzo surowych wojskowych zarządzeń, strajk rozpoczęty niezupełnie ogólnym. Dużo składów jest otwartych i tylko kilka banków, biur ubezpieczeń i biór handlowych zamknięte. Położenie jednakowoż jest poważne. Fabryki w Warszawie i Łodzi, są pozamykane prawie wszystkie. W Łodzi przyszło do zaburzeń, bo strajkierzy wybijali okna w fabrykach, by je zmusić do zamknięcia. Stajk na kolejach żelaznych ulicznych trwa dalej, a komunikacya telegraficzna pomiędzy Warszawą a Łodzią nie funkcyonuje należycie. W Łodzi gazety nie wychodzą.

Warszawa.

Telegramy z dnia 29go sierpnia donoszą, że w Warszawie organizują socyoliści demonstracyę w odpowiedzi na manifest carski. Na ulicach prowadzone są płomienne mowy. Tłumy paraliżują wszelki ruch uliczny. Cała załoga wojskowa wyległa na ulice. Aresztowanych jest już kilku set osób. Dotychczas w starciu z wojskiem padły trzy osoby a rannych jest spora liczba. Na wszystkich kolejach ruch ustał zupełnie, na ulicach miasta tłumy wywracają kary, których władze używają do rozwożenia drobnych oddziałów wojskowych na najbardziej zagrożone. Obecnie odbywa się ogólne zrywanie drutów telegraficznych.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

OO. Zmartwychwstańcy donoszą z Rzymu:

Po kapitule generalnej OO. Zmartwychwstańców, odbytej w Rzymie przełożonymi w granicach austryackich zamianowani zostali: O. Adolph Bakanowski w Wiedniu. O. Władysław Orpiszewski w Krakowie, i O. Jakób Jagała we Lwowie.

Ustronie.

Z Ustronia donoszą: W niedzielę dnia 30. zm. jak co roku obchodzono 10 rocznicę poświęcenia kościoła strzalaniem z moździerzy podczas nabożeństwa. Jeden z moździerzy nie wypalił, robotnik Holeksa poszedł zobaczyć, co się stało, że moździeż nie wypalił, który eksplodował i Holeksowi rozmiażdżył głowę a obok stojącemu robotnikowi J. Si zie wypalił oczy.

Holeksa padł trupem na miejscu.

Lwów.

Pomnik Głowackiego we Lwowie. Pomnik Bartosza Głowackiego stanie w parku Łyczakowskim. Wykonanym został w pracowni zmarłego rzeźbiarza Markowskiego według jego projektu.

Założenie kamienia węgielnego pod pomnik, odbyło się onegdaj w sobotę po południu. Park Łyczakowski po ustawieniu tam pomnika, nazwany zostanie parkiem B. Głowacki go.

Limanowa.

30 morgów lasu wartości 9000 koron, spłonęło w tych dniach w gminie Szczawie, powiatu limanowskiego. Ogień mieli zapuścić robotnicy, pracujący w lesie.

Jasło.

Z Jasła donoszą: We wsi Rostokach pod Jasłem w niedzielę w samo południe czteroletni synek włościanina Musiała, ze zemsty, że brat jego spał w stodole, a bawić się z nim nie chciał, podpalił stodołę, z której brat jego zaledwie z życiem ujść zdołał. — Pastwą płomieni padła stodoła, pełna zbiorów i chałupa.

Kraków.

Polska kasa wojskowa. — Opuszczając zamek na Wawelu wojsko wziął zabrała stamtąd starożytną pięknie okutą kasę wojskową polową polską, znalezioną na Zamku w chwili zajęcia Wawelu przez wojska austryackie. Konserwatorowie naszych zabytków historycznych podobno zamierzają poczynić starania u władz, aby wydostać ten cenny zabytek i umieścić go w Muzeum narodowem.

Lwów.

Wizyta kanoniczne częściowej dekanatu Buczackiego, dokona ks. Arcybiskup dr. Józef Bilczewski w następujących parafiach i dniach:

W Buczaczu 2, 3, 4, i 5go września;

W Słobódce Dziuryńskiej, 6 i 7go września, (konsekracya kościoła);

W Barysżu 10 i 11go września;

W Puźnikach 12 września;

W Potoku złotym 13 września;

W Koropcu 14 i 15 września.

Nadto 3go września zrobi ekskursyę do Petlikowiec i Bobuliniec.

Ks. Arcybiskup sufragan dr. Józef Weber dokona częściowej wizytacyi na Bukowinie w dekanatach Czerniowieckim i Suczawskim.

Lwów.

Starożytne pamiątkowe dzwony z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, które miały być sprzedane na tak zwany „bruch" fabryce w Wiener Nanstadt, nabył za 3,700 Koron namiestnik hrabia Potocki.

Najstarszy z tych dzwonów chce on sprzedać miejskiemu Muzeum historycznemu, inne zaś powiesić w ogrodzie swoim w Krzeszowicach. Zatem dzięki ofiarności pana namiestnika, starożytne te i pamiątkowe dzwony unikną zagłady, na którą były skazane.

Borysław.

Pożar w kopalni borysławskiej. Podczas zakładania nowej lampki elektrycznej, nastąpił w szybie Karpackiego Towarzystwa wybuch gazów, przyczem monter Julian Krall doznał tak ciężkiego uszkodzenia ciała, że wśród strasznych cierpień zmarł.

Również robotnik St. Schram doznał ciężkiego poparzenia, lecz jest nadzieja utrzymania go przy życiu, zaś robotnik Piotr Dulko, został lekko poparzonym. Wiertacz Sławiński zaś, który z narażeniem własnego życia wyciągnął śp. Krall z płomieni, doznał przytem poparzenia rąk.

Opuszczenie Wawelu przez wojsko.

Przeniesienie sądu wojskowego i aresztów wojskowych z Wawelu do nowo wybudowanych koszar rozpoczęło się w drugiej połowie miesiąca lipca. W pierwszej połowie miesiąca komisya wojskowa budowlana odebrała wykończone już koszary.

Według orzeczenia znawców, świeżo wybudowane koszary pod względem urządzenia wewnętrznego i zastosowanych ulepszeń higienicznych są najdoskonalszym budynkiem w Austryi. Sądy wojskowe i areszty przeniesione, stacyonowany na Wawelu batalion 56 pp. opuścił Wawel dnia 3 sierpnia i przeniesiony został do bastyonu 3, na końcu ulicy długiej.

W nowych koszarach umieszczoną będzie artylerya forteczno wałowa. Po opuszczeniu budynków na Wawelu przez wojsko, odbierze je komisya budownictwa wojskowego, która następnie wejdzie w porozumienie z władzami cywilnymi.

Szpital wojskowy, mieszczący się na Wawelu, pozostanie tam jeszcze do roku 1909.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Grudziądz.

W „Gazecie Grudz." czytamy: Pan Rudolf Spekovius, niemiec z Dembienia w powiecie lubawskim, sprzedał swą 571 morgową posiadłość Polakowi, p. Erdmańskiemu z Wesołowa.

Ofiary grzybów.

W Czerwonce pod Rybnikiem na Górnym Szląsku po spożyciu grzybów zachorowała cała rodzina chałupnika Wyleżola. Mimo pomocy lekarskiej, dwóch chłopców, 9 i 10 letni, już umarło, a stan matki jest beznadziejny.

Poznań.

Za staraniem Józefa Kościelskiego, została utworzona kasa zapomogowa dla dziennikarzy polskich. Kasa będzie udzielała pożyczek bezprocentowych i wypłacała zapomogi wdowom po dziennikarzach.

Toruń.

Za znęcanie się nad żołnierzami skazał wyższy sąd wojskowy w Toruniu sierżanta Zilza na 5, a podoficera Brassego na 6 miesięcy więzienia, oraz degradacyę. Pierwszy oskarżony był o maltretowanie podwładnych w 59, drugi w 11 przypadkach.

Toruń.

Straty rolników w Prusach Zachodnich, wskutek ostatnich deszczów są bardzo wielkie, jak pisze „Gazeta Gd." Żyta nie można zwozić, słoma stała się mniej wartościową, ziarno zaczyna wyrastać. Kartofle, które przeważnie się dobrze udały, poczynają gnić.

Katowice.

Nieszczęście w kopalni. Okropne nieszczęście wydarzyło się na polu wschodniem w kopalni królowej Ludwiki w Zabrzu na Górnym Szląsku. Wskutek zawalenia się filaru, ciężko poranionych zostało 6 górników, pomiędzy nimi sztygar. Jeden z nieszczęśliwych wkrótce umarł.

Poznań.

Walka o nazwiska z polską końcówką trwa dalej, z powodu uporu urzędników stanu cywilnego. Jak donoszą świeżo „Postępowi," urzędnik stanu cywilnego w Poznaniu zapisał nowonarodzoną dziewczynkę Gościńską z końcówką „ski." Gdy mu czyniono wymówki, powiedział że dawniej pisano „ska," teraz pisze się „ski." Naturalnie, że protokółu nie podpisano.

Poznań.

Maciejówki, zdaniem prokuratoryi, są tak niebezpieczne dla państwa pruskiego, że przeciwko wyrokowi uwalniającemu osoby noszące takie czapki, trzeba zakładać apelacyę. Jak pisze „Wiarus Polski," p. Dronia w pierwszej instancyi proces jaki miał z powodu, że nosił w Sterle Maciejówkę. Prokurator jednak niezadowolony z wyroku, założył apelacyę i sprawę rozpatrywać będzie jeszcze raz wyższa instancya.

Toruń.

Dnia 20 lipca pobłogosławionym został w kościele św. Jakóba w Toruniu związek małżeński pomiędzy p. dr. Emilem Swinarskim, synem dr. Wacława Swinarskiego, naczelnego redaktora „Ziemianina," i Konstancyi z Łubieńskich, a panną Maryą Radońską, córką ś. p. Zygmunta Radońskiego i Heleny z Sablewskich z Rzeżewa w Królestwie Polskiem. Aktu ślubnego dopełnił ks. Mikołaj Swinarski z Jeżyc, brat pana młodego, w asystencyi ks. dziekana Odrowskiego.

Poznań.

Kilku członków komisyi kolonizacyjnej otrzymało rozkaz udania się do Stanów Zjednoczonych, celem zapoznania się dokładnego z gospodarką rolną amerykańską. Komisya ta, której celem jest wykupować grunta od Polaków, a osiedlać na nich Niemców, w roku 1886 otrzymała do rozporządzenia $25,000,000 w roku 1898 podwyższono tę sumę do $50,000,000, w roku 1902 do $87,000,000, a zapewne jeszcze dalsze dalsze sumy na ten cel będą wyznaczone. Komisarze wyjechali 22 sierpnia.

Skalmierzyce.

Dwie dziewczynki ze wsi Koczki zbierały kłosy na polu. Znajdowały się one po stronie pruskiej. Żołnierz rosyjski stał na ścieżce granicznej. Kiedy dziewczynki podeszły, zbierając kłosy ku niemu, wtedy zaczął on namawiać starszą z nich, aby poszła z nim, a on da jej cukierków i pokazywał jej miedziane i srebrne rosyjskie monety. Podczas gdy starsza drożyła się i iść nie chciała, młodsza zaczęła ją namawiać żeby nie szła, mówiąc „jeszcze cię Moskal zastrzeli." Na to sołdat krzyknął: „Będziesz cicho!" zmierzył i palnął w nią, a dziecko padło trupem na miejscu.

Kapitan Iwanow, naczelnik straży pogranicznej w Skalmierzycach broni sołdata i twierdzi, że mierzył on do przemytników i przypadkiem tylko zastrzelił dziewczynkę.

Redgoszcz.

W majętności Redgoszczu, w pow. wągrowieckim, w Ks. Poznańskiem, przy zakładaniu karpiarni w jeziorze tamtejszem natrafiono na ślady przedhistorycznych mieszkań nadwodnych. Prócz obrobionych kawałków dębiny, znaleziono sporo naczyń, które niestety, wszystkie uległy rozbiciu. Największą osobliwością jest wszakże znaleziona tamże czaszka zwierzęcia, jak się zdaje wodnego. Czaszka ta, wielkości głowy dziecka, formy spłaszczonej, ma ponad nosem dwa różki, zadarte w formie kłów u dzika. Właściciel Redgoszcza, p. Wł. Janta-Połczyński, zamierza wykopaliska te przekazać muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu. W jesieni rozpoczęte będą dalsze poszukiwania.

Drożyzna a manewry.

„Dziennik Śląski," pisze, że z powodu drożyzny artykułów spożywczych, nadesłano do ministerstwa wojny do Berlina z rozmaitych stron Śląska liczne podania i prośby, w których obywatele domagają się, aby podczas manewrów wojska zakwaterowani po wsiach żołnierze przynosili ze sobą swoją żywność, tak iżby obywatele nie potrzebowali dawać żołnierzom pożywienia. Żądania te są bardzo słuszne, bo z powodu niesłychanej drożyzny artykułów spożywczych, łatwo zrozumieć można, jakie ciężkie szkody ponosi gospodarz, który przez kilka dni czasem musi żywić trzech lub czterech a nawet i więcej żołnierzy!

Ostrawa polska.

Rada szkolna krajowa na Szląsku uchwaliła zaproponować rządowi, aby klasy równoległe czeskie istniejące przy niemieckiem męskiem seminaryum nauczycielskiem w Opawie przenieść do jakiegoś innego miasta, i utworzyć z nich osobne seminaryum czeskie. Ponieważ zaś Niemcy nie życzą sobie, aby jakikolwiek instytut czeski istniał na Szląsku zachodnim, jest podobno projekt założenia tego czeskiego semiuaryum w Ostrawie polskiej.

Jest to sprawa, która nas, Polaków żywo obchodzi. Polska Ostrawa jest miastem polskiem i tylko agitacya sprawiła, że to miasto ma większość czeską w Radzie miejskiej. Samodzielne seminaryum nauczycielskie męskie z językiem wykładowym czeskim pomoże Czechom w ich zabiegach forsownych około wynarodowienia Polaków śląskich. Presydyum Koła polskie go powinno tedy zawczasu zaprotestować u rządu przeciwko utworzeniu w Polskiej Ostrawie seminaryum czeskiego.

Zawieszono przekopywanie kanału

Panama 28 sierpnia. — Około kopania kanału zawieszono roboty inżynierskie z powodu jak obiega pogłoska, braku funduszów. Inni zaś mówią, że zaprzestano roboty aby poprawić zdrowotne stosunki w tej okolicy. Roboty zostaną rozpoczęte dopiero, gdy zbierze się kongres.

Theodore A. Shonts, przewodniczący komisyi panamskiej tak się wyraził: „Nie jest prawdą, że nie ma funduszów na funduszów na budowę kanału budynków dla robotników itd. Gdy ostatni raz komisya odbyła mityng było jeszcze 1 miljon 300 tys. dol. w kasie, ale potrzeba porobić koniecznie inne dogodności. Komisya zawiesiła dlatego roboty, iż muszą być zaprowadzone najpierw koleje, które wywoziłyby zbywającą ziemię i skały przy kopaniu. Drugą rzeczą, trzeba zbudować mieszkania dla robotników gdyż takowych w pobliżu nie mogą znaleść. W końcu dotychczas nie było stacyi dla kolei, ani dla okrętów.

Około 5.000 ton materyału leży w wagonach i na parowcach, ponieważ nie ma ich gdzie wyładować. Zdaje się, że upłyną cztery miesiące, zanim znów będzie można wzić się do kopania.

Washington, D. C. 18 sierpnia. Komisya kanałowa wydała dziś sprawozdanie z finansów Przeciętne wydatki wynosiły miesięcznie około 650.000 dol. nie włączając wydatków na zakupienie dwóch okrętów. Do stycznia pozostaje w kasie dol. 2,816 711.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Z WIZYT

Jego Excelencyi Arcybiskupa Symona, Delegata Papieskiego w St. Zjednoczonych.

Najprzewielebniejszy ks Arcybiskup Symon zabawił w Pittsburgu i okolicy od poniedziałku wieczorem dnia 21 sierpnia do środy rana dnia 30go. którego to dnia rano wyjechał do Detroit, Mich, w towarzystwie Wnych księży: C. Tomaszewskiego, i swojego sekretarza Mensignora Sisto Fiori.

Dzieje pobytu Jego Ekscelencyi w Pittsburgu i okolicy są w krótkości następujące:

— Poniedziałek, dnia 21go sierpnia, przyjazd do Pittsburga i tryumfalne przyjęcie Dostojnego gościa przez Polonię miejscową i okoliczną; ks. Arcybiskup nocuje na Stanisławowie u ks. C. Tomaszewskiego.

— Wtorek, dnia 22go rano Msza św. w kościele św. Stanisława Kostki; przed południem jedzie do Emsworth, gdzie zwiedza polską Ochronkę; wraca do Pittsburga i jedzie po południu do Everson, gdzie ks. Orzechowski, tamtejszy proboszcz przyjmuje go uroczyście z miejscową polonią. — Z Everson udaje się Delegat do Mt. Pleasant i tam również, jak wszędzie zostaje powitany radośnie przez proboszcza, ks. Siwca i polską ludność miejscową.

—We środę 23 odwiedza polaków w Latrobe i zwiedza St. Vincents Seminary w Beatty, Pa.

— Czwartek 24go. Jego Ekscelencya bierze udział w poświęceniu nowego Benedyktyńskiego kościoła przy St. Vincents Seminary, w Beatty, Penna.

— Z Beatty, Pa. wraca Arcybiskup wieczorem do Pittsburga i nocuje u ks. C. Tomaszewskiego na plebanii św. St Kostki.

— Piątek d. 2go. Msza św. w kościele św. Stanisława K. a po południu, około godziny 5ej, Jego Ekscelencya raczył przybyć do Redakcyi Wielkopolanina, gdzie pobył około trzy kwadranse, i raczył łaskawie rozmawiać z redaktorem.

Przed wieczorem w piątek przybył po Jego Ekscelencyę przed plebanię par. św. Stanisława świetnie umundurowane Towarzystwa Wojskowe z parafii Niepokal. Serca Maryi z 13ej wardy i przeprowadziły Jego Ekscellencyę w tryumfie do tamtejszej plebanii. Polonia w 13ej wardzie popisała się znowu znakomicie — bo udekorowano pięknie wszystkie domy, jeden przy drugim bez wyjątku, gdyż tam sami prawie mieszkają Polacy — więc cała ta okolica niezmiernie pięknie i bogato była udekorowana. Jego Ekscelencyę przyjął uroczyście w imieniu swej parafii ks. J. Szwarcrock (proboszcz miejscowy a w dalszym ciągu, ile że Wny ks. Szwarcrock jest chory, — funkcye gospodarza sprawował Wny ks. Kwapuliński. Arcybiskup Symon odprawił nabożeństwo w Kościele i dał papiezkie błogosławieństwo poczem przyjmowany był uroczyście przez Siostry Nazaretanki i szkolne dziatki w hali szk. Mowa JE., miana tutaj, pełna była otuchy dla Polaków. Arcybiskup wyraził się wcale nie dwuznacznie, że Papież przychyli się do tego, za czem my biedni Polacy tak tu w w Ameryce wzdychamy, to jest z pewnością mieć będziemy tu swoich wyższych dygnitarzy kościelnych.

Z piątku na sobotę nocował ks. Arcybiskup u ks. Szwarcrocka w plebanii parafii Niep. Serca Maryi i tamże rano Mszę św. odprawił.

— Sobota dnia 26go. Jego Ekscelencya wraca rano na plebanię par. św. Stanisława i jedzie do Ambridge, niedaleko Pittsburga (20 mil w dół rzeki Ohio) i tamże witany radośnie jest i przyjmowany przez tamtejszego proboszcza ks Kubackiego i przez polonię miejscową.

Z Ambridge wraca arcybiskup do plebanii par. św. Stanisława a po południu odwiedza polską parafię Najśw. Rodziny przy 14ej ulicy. Tu także wystąpiły towarzystwa na przyjęcie znakomitego Gościa, który w kościele odprawił nabożeństwo, wygłosił kazanie i udzielił papieskiego błogosławieństwa. Na plebanii podejmował go ścinnie Jego Ekscelencyę miejscowy proboszcz, Wielebny ks. ks. Smełsz.

— Niedziela 27go. Jego Ekscelencya dokonał obrzędu poświęcenia nowego wspaniałego kościoła pod wezwaniem Najsł. Serca Jezus w asystencyi miejscowego proboszcza ks. Tarkowskiego i sąsiednich księży. — Wieczorem tego samego dnia odwiedził Delegat polską parafię w McKeesport, gdzie był uroczyście przyjęty przez miejscowego proboszcza ks. Jana Gorzyńskiego i miejscową ludność polską.

— Poniedziałek dnia 28go. Jego ekscelencya zwiedził Kollegium św. Ducha, gdzie jest wielu polskich studentów i zatrzymał się tamże na obiedzie. Ztamtąd udał się do polskiej parafii św. Józefata, na South Side, gdzie proboszczem jest ks. Wny ks. Baczewski i tam jak wszędzie był uroczyście przyjęty i witany.

— Wtorek dnia 29go. Jego Ekscelencya zwiedza parki i osobliwości naszego miasta a wieczorem udał się do parafii św. Wojciecha na South Side, gdzie uroczyście został przyjęty przez proboszcza, ks. prałata Mickiewicza i parafian. — Tu na kazaniu powtórzył znów Delegat z naciskiem obietnice, że czynić będzie w Rzymie wszystko, by Polacy w Ameryce otrzymali to co im się tu oddawno należy.

— Środa dnia 30 sierpnia.— Jego Ekscelencya wyjeżdża rano z Pittsburga do miasta Detroit — skąd udaje się do Polaków we wschodnich Stanach a ku końcowi miesiąca września wraca do Rzymu, gdzie przed łozy Ojcu św. sprawozdanie z tego co tu u nas widział przedstawi Mu nasze pokorne prośby i potrzeby i niezawodnie wyjednam nam to, o co dobijamy się od tak dawna — a mianowicie: większe uznanie dla polaków ze strony katolickiej hierarchii w Ameryce.

AMERYKA.

Prezydent Roosevelt jeździł podwodnym statkiem w głębinach.

Niedaleko letniego mieszkania prezydenta Roosevelta, na zatoce Oyster Bay, odbywał się w minionym tygodniu próby podwodnej jazdy wojennym torpedowcem „Plunger". — Już kilkanaście dni przed tem gazety wyrażały obawę, aby czasem prezydent Roosevelt nie zachciał spróbować tej podwodnej jazdy, bo w razie jakiego przypadku kraj cały ucierpiałby na tem. Na te obawy odpowiedział prasie sekretarz Roosevelta, że prezydent nie poważy się na tę niebezpieczną i ryzykowną jazdę.

Gdy jednakże próby odbywano w zeszły piątek w pobliżu pancernika, na którym się znajdował prezydent — tenże (prezydent nie pancernik) — wlazł do wnętrza podwodnego torpedowca, kazał pozamykać wszelkie otwory i klapy i przez przeszło godzinę jeździł sobie w tym podwodnym statku w głębinach oceanu, ku wielkiemu strachu swojej świty i urzędników, którzy pozostali na pancerniku.

Podczas tej jazdy podwodnej kazał prezydent aby oficerowie wykonywali statkiem wszelkie możliwe ruchy i ewolucye. Po całogodzinnej takiej jeździe pod wodą, kazał prezydent skierować statek na powierzchnię wody, wylazł ze statku i wlazł na pancernik, oświadczając, że wielce nacieszył się tą podróżą i że statek ten podwodny znakomicie funkcyonuje. (Czy może prezydent udał się pod wodę by pozdrowić Makarowa i zatopione podwodne dziś pancerniki moskiewskie?)

New York, 28 sierpnia. — Roy Knabenshue, słynny balonista, wysłał zaproszenie do prezydenta Roosevelta, ażeby tenże zechciał jeździć w powietrzu w jego balonie. (Jeszcze tego trzeba!)

Chińska „czarna ręka".

New York, 24 sierpnia. — Policya porobiła wszelkie kroki, aby zapobiedz szybko ponownej walce między przeciwnemi stowarzyszeniami chińskiemi. Zeszłej nocy silne oddziały policyi krążyły po chińskiem przedmieściu i najruchliwszych ulicach. Prywatni detektywi w służbie u konsula chińskiego porozstawiani byli po wszystkich placach i ruchliwszych ulicach.

Gdy w teatrze chińskim było przedstawienie w toku, policya strzegła porządku na scenie, w przedsionku teatralnym i wewnątrz budynku. Towarzystwo On Leong Tongs, któaego przywódcą jest Tom Lee, ofiarowuje 1.000 dol. za głowę Mock Duck, prezesa towarzystwa Hep Sing Tongs. Obie organizacyę nienawidzą się okropnie od jakiegoś czasu i lada chwila może przyjść do poważnego starcia. Ponieważ niedawno temu przyszło do krwawej bójki w teatrze, policya obawia się, aby i teraz nie urządzili widowiska, więc pilnuje ich, jak oka w głowie.

Do dzielnic chińskich uciekają zbrodniarze, włóczęgi i kryminaliści. We wszystkich składach i lombardach wykupili oni rewolwery i sztylety, to też lada chwila może przyjść do krwawego starcia. Detektywi łapią podejrzanych chińczyków i odbierają rewolwery. Zeszłej nocy zrewidowano na ulicy 500 osób.

Niebezpieczne trzęsawiska.

Escanaba, Mich,, 25 sierpnia. — Pośród olbrzymich moczarów na północ od miasta, w okolicach zwanych „No man's Land", z których dotychczas nikt nie powrócił żywym, skoro w nie się zapuścił, znaleziono na kępie obejmującej zaledwie kilka stóp kwadratowych, przestrzeni, sześć osób kobiet i dzieci. ginących prawie z głodu i pół obłąkanych, które od środy rana błądziły po bezdrożach Teraz wszystkich przewieziono do miasta, ale może potrwa z kilka tygodni, nim przyjdą do siebie po strasznych przejściach. Są to pani Fisher, żona naczelnego inżyniera kolei Northwestern, jej dziecko siedmioletine, pani B. J. Snow, żona konduktora lokomotywy, jej 12 letni syn i 8 letnia córka i 19 letnia panna Evelyn Doyle. Gromadka ta była w obozie pod Swanzy i we środę udała się w gęstwinę, ażeby zbierać jerzyny, pomimo, iż kobiety doskonale wiedziały o tem, że niezliczone osoby tam się puszczające ginęły bez śladu. Po kilkugodzinnej wędrówce przekonały się, że zabłądziły w błotach, z których już wyjścia znaleść nie mogły. Błąkały się długo, kilkakrotnie były w niebezpieczeństwie utonięcia w błotach, aż wkońcu zrozpaczone, bez nadziei ratunku, znalazłszy małą suchą kępę, na niej zasiadły z dziećmi, by oczekiwać śmierci. Szukano ich jednak i gromada złożona z 200 osób w końcu znalazła je w odległości 5 mil od obozu. W owej okolicy zabłąkał się raz burmistrz J. Hudson z Negauenee i jego zwłoki znaleziono po czterotygodniowych poszukiwaniach.

Spi od siedmiu tygodni.

Marshalltown, Iowa, 24go sierpnia. — W. F. Burkes, lat 32, telegrafista z Mason City, śpi od siedmiu tygodni. Kiedy się obudzi na chwil kilka, nie poznaje nikogo i nie wie co spożywa. Doktorzy twierdzą, że nie było jeszcze takiego wypadku w historyi lekarskiej. Burkes wygląda zdrowo i sen jego jest naturalny, lecz lekarze twierdzą, że sen ten jeżeli potrwa dłużej, może spowodować śmierć.

Przygody podczas burzy na jeziorze Michigan.

Chicago, Ill., 23 sierpnia. — Ogólnie przypuszczano, że panna Zelia Stevart i John Charters utonęli w jeziorze Michigan z powodu przewrócenia się łodzi w niedzielę wieczorem. W poniedziałek jednak znaleziono ich leżących w łodzi, 40 mil od wybrzeża Evanston. Oboje byli tak wycieńczeni, że mówić nie mogli. Przez 24 godzin znajdowali się na jeziorze bez pożywienia i w panicznym strachu.

Brat panny Stevart, który w łodzi motorowej wyjechał na poszukiwanie zaginionych zobaczył około 2 godz. po południu łódź i z wielką trudnością zdołał osłabionych dostać do swej łodzi, gdzie po wypiciu kawy i mleka zaledwie przyszli do siebie.

John Chartres wyjechał z panną Stevart w niedzielę na jezioro. Nad wieczorem powstała burza a w dodatku zgubiono wiosło. Wiatr zapędził ich na środek jeziora W nocy z niedzieli na poniedziałek znaleźli się pomiędzy życiem i śmiercią Około północy zauważono okręt. Panna Stevart zdjęła z siebie spodnik, który zapalono i powiewano nim na wiośle, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę załogi, jednak bezskutecznie. Okręt odpłynął. Oboje popadli w rozpacz. Noc ciemna, wiatr począł hulać po jeziorze, popychając łódź coraz to dalej. Modlili się i płakali. Tak przeżyli całą noc. W poniedziałek rano około 9ej zobaczyli okręt. Panna Stewart poczęła z całej mocy wołać o ratunek lecz bez skutku — nie słyszano jej. Upał dał się im także we znaki. Panna Stewart zapomniała wziąć kapelusza gdy wychodziła z domu w niedzielę i z tego powodu gorąco dokuczyło jej straszliwie. Charters podarł swój kapelusz i dał jej jego brzeg a resztą czerpał wodę która zalewała łódź. W końcu z wycieńczenia stracili przytomność.

Młody Stewart, skoro zobaczył łódź, sądził, że próżna, lecz gdy się przybliżył do łodzi spostrzegł siostrę jakby nieżywą, podniósł ją i począł trząść i z wielką radością zauważył, że żyje.

Około 8ej para dostała się do domu, gdzie radość była nie doopisania.

Oboje przyrzekli, że nigdy nie wyjadą w łodzi na otwarte morze.

Opiekują się emigrantami.

New York, 24go sierpnia. — Aresztowano tu kapitana okrętowego Silwisa Consuliusa z powodu że na okręcie Erny przybyłym w sobotę z Tryestu, na którym miał komendę, nie dał 200 pasażerom przepisanej liczby stołów i stołków. Consulits złożył kaucyę i jest na wolności. Oprócz niego trzech innych kapitanów będzie aresztowanych za podobne wykroczenia Wydano rozkazy aresztowania na podstawie inspekcyi zarządzanych na parowcach przez departament handlu.

„Ważny" chłop.

Indianopolis, Ind., 23 sierpnia. — Po kilkumiesięcznej chorobie zmarł tu dzisiaj w swym domu w Stilesville, Filip Kreigh, który od kilku lat przedstawiał się w cyrku jako największy człowiek na świecie ważył bowiem 775 funtów i był 6 stóp wysoki.

Potrzebował zawsze dwóch krawców, gdyż jeden nie był w stanie opasać go dookoła. Na ubranie jego potrzeba było kupić zawsze 7 yardów materyi podwójnej szerokości.

Rozruchy robotnicze na Alasce.

San Francisko 24 sierpnią. — Parowiec Salvator, który tu przybył z Alaski, przywiózł wiadomość o krwawych zajściach, jakie zaszły pomiędzy Chińczykami a Włochami w poniedziałek w zeszłym tygodniu pod Nashsgan w Alasce. Zaajduje sia tam zakład dla marynowania łososi, w którym pracuje kilkaset ludzi. Mała sprzeczka pomiędzy pewnym Chińczykiem i Włochem doprowadziła do ogólnej bójki. Przez kilka dni oblegali Włosi około 100 Chińczyków, którzy zamknęli się i zatarasowali w magazynie węgli. Wkońcu nadszedł oddział wojska, zawezwany z najbliższej stacyi wojskowej i ten zaprowadził porządek, ale przedtem po obu stronach kilka osób zabitych. Potem złożono sąd wojenny celem wykrycia kto był sprawcą całego zaburzenia: ale nie udało mu się nic wykryć.

Telefon uratował ludziom życie.

Winona, Minn. 24 sierpnia — Rodzina Franka G. Sandersa, złożona z 7 osób, w cudowny sposób niemal uniknęła strasznego niebezpieczeństwa w czasie huraganu, który w okolicy znaczne zrządził szkody. Rodzina siedziała przy stole przy obiedzie, kiedy pewien jej sąsiad, A. McConochie dał znać telefonicznie, że trąba powietrzna zbliża się w kierunku ich domu. Wszyscy zerwali się i wybiegłszy podążyli do poblizkiego sitowia, gdzie rzucili się na ziemię twarzą na dół. W tejże chwili prawie trąba powietrzna porwała ich dom, uniosła w powietrze i w pewnej odległości rzuciwszy go na ziemię, roztrzaskała go na drobne kawałki.

Przygoda z lwem.

New York, 24 sierpnia. — Wyrwanie się z klatki ogromnej lwicy, sprawiło straszną panikę pośród publiczności liczącej około 5.000 głów w pewnem miejscu zabawy w Nailsburg N. J. Odbywało się przedstawienie, gdy lwica wyłamawszy sztaby od żelaznej klatki wyrwała się na wolność. Mnóstwo kobiet i dzieci zostało powalonych na ziemię i pokaleczonych. Powstał tumult nie do opisania, wszystko rzuciło się do ucieczki, co jeszcze bardziej zachęciło zwierzę do ataku.

Lwica uciekła później z pomiędzy widzów do dużego parku. Około 200 mężczyzn, uzbrojonych w strzelby goniło ją po całym parku przez dwie godziny, poczem udało im się wpędzić dzikusa do klatki na powrót Mnóstwo osób musiano przewieść do szpitala. Lwica była własnością pewnego podróżującego przedsiębiorstwa.

Nie wiele możny, ale wiele żonaty.

New York, 28 sierpnia. — Sześćdziesiąt jeden kobiet wniosło skargi do policyi, że wyszły za dentystę Georga A. Witzhofa i że tenże ograbiwszy je z majątku, uciekł. Ciągle jeszcze nadchodzą listy pisane ręką kobiecą. Z tych 61 kobiet dziesięć stanowczo rozpoznało z fotografii Witzhoffa swego uwodziciela.

Jedna z nich Marie Obermayer, zamieszkała w Duluth, Minn. poślubiła kilka lat temu Wittzhoffa, który ją opuścił w Milwaukee w sześć dni po ślubie. Nosił on wtedy nazwisko Chas. Westfelder, wyłudził od żony 280 dol. niby na założenie interesu i dał nura. Potem udał się z tem samem nazwiskiem do Duluth, Minn., i tam poślubił Johannę Hister. Był on także w Detroit i uchodził tu jako dentysta technik Wechter. Niejaka Catherine Westhoff dała znać policyi, że poślubiła Witzhoffa i że tenże opuścił ją, zabrawszy wprzód 1.000. Rysopis uwodziciela zgadza się w tym wypadku z Witzhoffem.

Pewna kobieta z Cleveland także się zgłosiła. Witzhoff zabrał jej 700 dol., wiele cennych biżuteryi. Następnie, kilka miesięcy temu ożenił się z panną Chapman z Chicago, okradł ją w wagonie kolejowym z $1000 i biżuteryi, podczas poślubnej podróży i uciekł. Oto są sprawki oszukańca, który osiągnął może najlepszy rekord. Pięć lat temu mieszkał w Orange N. Y.

Twardy sen.

New York, 28 sierpnia. — W Yonkers jest mały chłopak Chas. Canepi, który całe cztery miesiące śpi bez ustanku. Lekarze bardzo są zakłopotani i zbiorą ogólne konsylium aby naradzić się, jakich środków wypada użyć, aby chłopaka obudzić. Liczy on zaledwie ośm lat wieku, a powodem snu długiego ma być choroba nerwowa.

Dnia 6go kwietnia wieczorem bawił się koło lampy i zasłabł nagle. Nie mogąc się utrzymać na nogach, upadł i głową uderzył o podłogę. W kilka dni potem skarżył się na ból głowy, popadł w nieprzytomność i zasnął. Żadnymi sposobami nie można się dobudzić chłopca.

Zerwanie chmur.

Denver Colo. 25 sierpnia.— Donoszą, że urwanie chmur w Tabasco, osadzie górników pracujących w kopalniach węgla koło Trinidad, Colo., doprowadziło do powodzi, w której zginęło 9 osób. Zrządziło ono też znaczną szkodę materyalną. — Wszelka komunikacya z Trinidad przerwała się w okamgnieniu po pierwszej o nieszczęściu przesłanej wiadomości. — Trinidad znajduje się całkiem na południu stanu, około 200 mil od Denver.

Dynamit rozrywa ich w atomy.

Mazatlan, Męksyk, 28 sierpnia. — Dwudziestu meksykańskich robotników zostało zabitych, a wielu rannych podczas przedwczesnego wybuchu dynamitu przy pracy w porcie w Manzanillo. Proch rozerwał ciała nieszczęśliwych na atomy. Szczątki pochowano w jednym grobie. Niedbałość robotnika spowodowała ową straszną katastrofę.

Żółta gorączka w Illinois.

Brownsville, Ill., 24 sierpnia. — Przybyły tu niedawno z New Orleans murzyn niewiadomego nazwiska zachorował na żółtą gorączkę. Przebieg choroby jest bardzo gwałtowny i prawdopodobnie chory zginie Przyznał się, że zdołał ujść czujności władz w Kairo i nie zastosował się do przepisów kwarantanny. W całem mieście panuje ogromna panika. Zażądano wysłania lekarzy ze Springfield celem natychmiastowej organizacyi obrony przeciw grożącemu wybuchowi zarazy. Murzyn ten pracował przez dni kilka z liczną partyą robotników, więc zachodzi obawa, że już tą straszną plagę rozszerzył.

Miasto Brownsville położone jest w południowej części stanu Illinois w powiecie White, niedaleko od rzeki Wabash. — Redakcya.

Zlynczowali murzyna.

Newburn, N. C., 28 sierpnia. — Stu zamaskowanych ludzi uzbrojonych w strzelby i rewolwery, wyciągnęło z powiatowego więzienia Craven murzyna Moore i lynczowali go. Napastnicy związali murzyna, wyprowadzili za miasto, przywiązali do mostu nad rzeką Neuse i kilkunastu kulami zabili.

Zeszłego piątku wszedł Moore do składu kupca George'a Eubanks w miejscowości Clark siedm mil od Newburn i chciał go obrabować. W składzie znajdowała się tylko żona właściciela. Nie namyślając się długo porwał za siekierę od rąbania mięsa i z całej siły uderzył kobietę w głow . Złamał jej czaszkę i zadał głęboką ranę w poczem obrabował wszystko. Kobieta jeśli nie umrze, to na całe życie zostanie kaleką i umysłowo chorą, ponieważ ma bardzo nadwerężony mózg.

Pochwalają lyncz.

Dallas, Texas, 28 sierpnia. Wczoraj odbyła się tutaj konwencya baptystów - murzynów na której pochwalono palenie wielkich zbrodniarzy na stosie. Niedawno temu spalano murzyna Toma Wiliamsa, który napadł był w zamiarze dopuszczenia się gwałtu, na białą kobietę. Murzyński pastor pochwalił postępek białych z Williamsem. Konwencya atoli nie chciała uchwalić rezolucyi palenia na stosie.

Kopalnia złota w Ohio.

Steubenville, Ohio, 29 sierpnia. — Ludność powiatu Harrison Connty jest niezmiernie poruszona wiadomością, że na farmie Delosa Slate, niedaleko Cadiz Junction odkryto dość bogate pokłady złotodajnej skały.

Delos Slate, właściciel nowej kopalni złota, czynił poszukiwania za złotem od kilku lat na swej farmie, aż nareszcie w głębokości 50 stóp pod ziemią znalazł pokład kwarcu zawierającego złoto w takiej ilości, że tonna (2,000 funtów) tego kamienia wydaje złota wartości 22 dolarów. Złotodajna ta żyła kwarcu jest na 25 cali gruba, lecz niewiadomo jak szeroko się rozciąga w tej okolicy.

Plaga żółtej febry wzrasta.

Jackson, Miss., dnia 28 sierpnia. — Stanowej komisyi zdrowia doniesiono o nowych dziewięciu wypadkach żółtej febry w Natches. W mieście Natches panuje okropny przestrach i zarządzono ścisłą kwarantannę czyli odosobnienie chorych.

— New Orleans, 28 sierpnia — Wczoraj zmarły tu na żółtą febrę cztery osoby. Przypuszczają, że zaraza jest pod kontrolą, lecz zmiany nie można się spodziewać prędzej, dopóki nie będzie zmiany powietrza. W stanie zaraza nie jest już taka groźna.

Nowych wypadków było wczoraj....................31
Umarło....................31
Ogółem zmarło..........266

— Z kraju Honduras ze środkowej Ameryki donoszą, że tamże grasuje żółta febra od d. 25 maja br. i że zmarło w tym kraju na taką zarazę bardzo wielu ludzi. Zaraza wybuchła naprzód w mieście portowem Puerto Cortez.

Wymagania górników.

Tamaqua, Pa., 28 sierpnia. — John Mitchel, prezydent Unii górników (United Mine Workers of America) podczas mowy w parku w Magnolia oświadczył, że organizacya zażąda na przyszły kwiecień uznania unii i ośmiogodzinnej pracy w kopalniach.

Mitchel ma nadzieję, że przed czasem uda się do Geo. T. Baer prezydenta kompani, w Filadelfia i Reading i w imieniu 150 tysięcy górników zatrudnionych w kopalniach i młynach powie mu: „My ustanowiliśmy wynagrodzenie za naszą pracę, możesz to przyjąć lub odrzucić."

Wielo-mężata kobiecina.

Słyszymy dosyć często tu w Ameryce o wielożeńcach, t. j. mężczyznach, mających wiele żon — a o kobietach mających wielu mężów nie słychać wiele — lecz jak widać to w Ameryce i takie wielo mężate baby się znajdują — bo jak pod datą 28 sierpnia donoszą z Filadelfii, to tam znaleziono taką babę i to bardzo wiele mężatą. Miała ona ni mniej ni więcej jak żylko ośmiu żyjących mężulków! Owa odważna kobieta ma też i ośm nazwisk, stosownie do tego z którym mężem przemieszkuje. Polyandrystkę tę zasadzono do więzienia na rekollekcye gdzie rozmyślać może nad marnością mężów tego świata. Musi siedzieć w dziurze bo żaden z czułych mężulków nie pospieszył z postawieniem kaucyi 800 dol.

Ma to być urodziwa niewiasta i liczy dopiero 25 lat.

Elmer Smith, który miał honor być małżonkiem numer 3, który jest dobrym matematykiem obliczył, że pani Hepler ma ośmiu mężów, których poślubiła w ciągu siedmiu lat. Nazwiska ich są jak następuje:

Geo. Neithercott z Elkton, Md. zawarł związek małżeński w roku 1898. Dennis Quinn z Philadelphii, 1899. Elmer Smith z Philadelphii, 1900. William Cennen, New York, 1901. Walter Mitschel, Philadelphia 1902. Fr. Pierson, N. York, 1902. Frank Maloney, New York, 1903. Frank Hepper, Philadelphia 1905.

Smith poinformował Heplera, że tylko jedna ósma część miłości pani Hepler należy do każdego z nich.

Obaj spowodowali jej aresztowanie, i obaj wraz z bigamistką stawali przed sędzią Harris w West Philadelphia. Pani Hepler znając swą władzę, rzuciła się na szyję Heplera, skoro ten wszedł do sali sądowej. Łzy potoczyły się jak groch z jej niebieskich oczu, a całując męża powiedziała sędziemu: „Pozwól mi doń mówić przez trzydzieści sekund".

Sędzia odrzekł:

„Oskarżona ma się stawić przedemną".

Smith zeznał, że poślubił tę zachwycającą kobietę w czerwcu r. 1900. Mieszkał z nią przez 9 miesięcy i odkrył, że kapelusznik Neuhercott był jej mężem. Smith zaprzysiągł, że opuścił ją nie starając się o rozwód od niej. Sprawa ta budzi bardzo wielkie zainteresowanie pomiędzy kobietami.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Baczność.



Niniejszem zawiadamia się wszystkich Braci Gwardyi św. Antoniego, aby się stawili jak najliczniej na ćwiczenia czyli mustrę w sobotę wieczorem, dnia 2 września, na dziedzińcu szkolnym, o godzinie 7. Kto się nie stawi podpada karze przepisanej w konstytucyi.

F. Wieczorkowski maj.
J. Nowak, kapitan.

Zawiadomienie!



Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Jana III Sobieskiego pod opieką Najśw. Rodziny, że miesięczny mityng odbędzie się w przyszłą niedzielę, 3 września, na który każdy członek ma się stawić, bo są ważne sprawy do załatwienia, oraz by zwrócili bilety lub pieniądze za nie. Zawiadamia się zarazem tych, którzy mają zamiar wstąpić do Gwardyi, by przybyli na posiedzenie. Wstęp wolny dla każdego Polaka katolika.

F. Zabłocki, prez.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, że posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, 3 września, w hali zwykłych posiedzeń, w szkole par. św. Stanisława Kostki. Każdy powinien się stawić na to posiedzenie, bo są ważne sprawy do załatwienia.

A. Kotewicz, sekr.
M. Pukalski, prez.

Zawiadomienie.

W przyszłą niedzielę, 3 września, odbędzie się posiedzenie Zarządu Centralnego Unii św. Józefa w plebanii parafialnej św. Stanisława K. o godzinie 2 po południu. Wszyscy członkowie Zarządu proszeni są aby byli obecni na tym posiedzeniu.

St. Ciemielski, sekr. prot.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Młodzieży św. Kazimierza, że nasz mityng miesięczny odbędzie się w przyszłą niedzielę, 3 września, w hali posiedzeń, zaraz po nieszporach. Każdy ma się stawić.

K. Machnikowski, sekr.
A. Jaworski, prez.

Zawiadomienie.

Posiedzenie członków Towarzystwa Gw. św. Kazimierza z parafii św. Józefata na południowej stronie odbędzie się w dniu 3 września w niedzielę. Każdy członek ma być na tem posiedzeniu obecnym pod karą przepisaną Konstytucyą i zarazem w dniu 2 września przystąpi całe Tow. do spowiedzi świętej a w Niedzielę przystąpią do Komunii św. o godzinie 8 rano. Każdy Rycerz ma się stawić w pełnym uniformie. Towarzystwo uchwaliło wstęp wolny na przeciąg 3 miesięcy, a więc kto nie należy do żadnego Towarzystwa niech przyjdzie na posiedzenie a zostanie przyjętym po bratersku do naszego grona.

Wład. Gruszczyński, Sekr.
Jakób Nikodem, Prez.
Jan B.dasik, Kapitan.

Kronika z Hartford.

Echo wrzekomo wypowiedzianych słów przez ks. Arcybiskupa Symona do korespondenta Stowarzyszonej prasy odbiły się i na szpaltach organu dyecezyi Hatrfordzkiej tygodnika „The Catholic Transcript". W artykule pod nagłówkiem „Polscy Katolicy"; nie wierzy autor w autentyczność słów, które miał Arcybiskup ks. Symon wyrzec, że przeciętna inteligencya wychodźtwa polskiego do Stanów Zjednoczonych nie jest taką, by zasługiwała na reprezentacye polskiego duchowieństwa, w hierarchii kościoła katolickiego w Ameryce.

Następnie autor podnosi pobożność i ofiarność polskiego ludu i zaznacza z uznaniem, że Polacy katolicy starają się o budowę własnych kościołów w Ameryce z taką gorliwością, z jaką czynili to przed pięćdziesięciu laty Irlandczycy.

W sprawie równouprawnienia polskiego kleru w hierarchii kościoła katolickiego w Ameryce wypowiada autor stary i zużyty argument a mianowicie, że Polacy, których emigracya datuje się dopiero od tak jakby od wczoraj nie mogą żądać, ażeby ich przewodnicy duchowni zajęli w hierarchii kościoła katolickiego najwyższe lub nawet równe stanowiska jakie zajmują ci (Ajrysze) którzy dla kościoła katolickiego pracują od lat kilkudziesięciu".

Sądząc z powyższego ustępu zarzucić należy autorowi wielki brak znajomości stosunków co się tyczy polskiej emigracyi, jak również brak bliższej informacyi kto przyczynił się materyalnie do budowy kościołów w których księża od lat 40 pracują.

Emigracya Polaków do Ameryki zaczyna się od roku 1831—1 i od tego czasu stopniowo wychodźtwo polskie wzrasta. Był to właśnie okres czasu w którym, jak to sam auto przyznaje zaczęła się praca duchowna tych, ktorzy mają pierwszeństwo do wyższych stanewisk w hierarchii kościoła katolickiego w Ameryce. Wiadomem jest również że Polacy katolicy już od pięćdziesięciu lat ofiarami swemi pomagali do wzniesienia wielu Świątyń Pańskich, w tych miejscowościach, gdzie ich liczba nie pozwalała jeszcze zorganizować oddzielną parafię i pobudowania polskiego kościoła. Pod tym względem współzawodnictwa w zasłudze i wzroście kościoła katolickiego w tym kraju, każdy nieuprzedzony przyznać musi, olbrzymią część naszemu duchowieństwu i polskiemu wychodźctwu.

Znana obywatelka naszego miasta Elizabeth Hart Colt zmarła dnia 23go bm. w Newport, N. Y. gdzie od kilku tygodni bawiła z wizytą u krewnych.

Zmarła liczyła lat 79 i należała do najbogatszych osób w Hartford, bo pozostawiła majątek wynoszący około 7 milj. dol.

Po śmierci męża, słynnego wynalazcy broni palnej, Samuela Colt przez przeszło trzydzieści lat zarządzoła fabryką w której pracuje około 1,000 robotników.

W życiu towarzyskiem brała zawsze czynny udział, a Towarzystwa dobroczynności miały w jej osobie szczodrą opiekunkę.

Burza połączona z ulewnym deszczem, która przeciągła przez nasze miasto i okolicę w dniu 24 bm. poczyniła straszne spustoszenia. Samo miasto w prawdzie mniej ucierpiało, bo oprócz zerwania kilku dachów z niewykończonych budynków nie było żadnych groźniejszych wypadków. Natomiast w bliższych okolicach Hartfordu wyrządziła szkodę w budynkach i zagrodach farmerskich wynoszącą z górą sto tysięcy dol.

Najwięcej ucierpiały plantacye tytoniu, które uległy zupełnemu zniszczeniu. Pomimo, że podczas burzy piorun uderzył w kilka domów, to jednak obeszło się bez pożarów i życia nie stracił nikt.

Arthur F. Pearce z Bristol Conn. Conn., który w zamiarze samobójstwa wyskoczył oknem z drugiego piętra, przewieziony został do szpitala św. Franciszka.

Po zbadaniu ran na ciele desperata doktorzy orzekli, że będzie żyć. Pearce ma mocno nadwerężony mózg, dwa złamane żebra i innne wewnętrzne uszkodzenia.

Tomasz Donowan, zamieszkały pod numerem 64 Wilson ulicy doniósł policyi, że podczas nieobecności jego w domu jakiś nieproszony gość wszedł do jego pomieszkania i „zwędził" parę nowych spodni, parę butów, brzytwę i 24 dol. gotówką.

Policya na ślad amatora cudzej własności jeszcze nie natrafiła.

W niedzielę dnia 30go bm. urządziła policya obławę w domu pod num. 43 Lindee Place i po skonfiskowaniu wszelkiego rodzaju „gasicielki", aresztowała za nielegalną sprzedaż rozpalających trunków Sarę A. Rodgero.

Oskarzona zeznała przed sędzią Garwan że jest właścicielką „Boarding House" i ma stale dziewięciu ludzi na stancyi. Na ich rachunek kupowała w każdą sobotę, na niedzielę część wódki i piwa.

W zeszłą sobotę podług oskarzonej słów sześciu jej „bortników" powodowani dziwnem przeczuciem, że w niedzielę ogarnie ich nieugaszone pragnienie poprosili ją, aby im kupiła 12 tuzinów butelek piwa, czyli po dwa tuziny na każdego chłopa.

Do skonfiskowanej wódki oskarzona przyznała, że była jej własnością, ale zaręczyła sędziemu, że jest cierpiącą na astmę i używała wódkę jako lekarstwa jedną stołową co dzień.

Inne skonfiskowane napoje miały należeć do bortników.

Na niekorzyść oskarzonej zeznawali policyanci Burn i Schultz i zdołali przekonać sędziego, że „Matka Rodgers", (tak ją bowiem nazywała spragniona armia ze Sheldon ulicy) trudni się sprzedażą trunków, nie mając na to to licencyi i że kilkakrotnie żony, których mężowie upijali się w niedziele w domu Matki Rodgers skarzyły się na nią do patrolujących policyantów. Sędzia skazał ją na karę 150 dolarów i koszta. Adwokat oskarzonej wniósł przeciw temu wyrokowi apelacyę.

W zeszłym tygodniu w kościele św. Cyryla i Metodego pobłogosławione zostały przez Wiel. ks. St. Łozowskiego związki małżeńskie pomiędzy p. Ludwikiem Szczempką z p. Franciszką Gancarz, p. Wojciechem Ostachym z panną Karoliną Jachim, p. Stanisławem Sarnowskim z panną Katarzyną Śliwa i p. Franciszkiem Sakrzewskim z panną Antoniną Grajewską. Młodym parom zasyłamy niniejszem życzenia szczęśliweżo i zgodnego pożycia.

Kronikarz

Korespondencya.

Erie, Pa., 27 sierpnia.

We wtorek, 22 sierpnia, zawarty został w kościele św. Stanisława B. M. związek małżeński pomiędzy Fr. Tysarczyk z panną Maryanną Borczyk, oboje z Pittsburga. Ślubu udzielił im ks. proboszcz, A. Ignasiak, w asystencyi ks. Fr. Robaczewskiego i jednego obconarodowego księdza. Gody weselne odbyły się w domu ob. Aug. Justki, pry E. 14 ul. Po ślubie zaproszono wszystkich księży na śniadanie, a zabawiwszy przez jakiś czas, opuścili dom weselny.

W niedzielę, 27 sierpnia, dali przedstawienie teatralne studenci z parafii św. Stanisława B M. Odegrano „The Three Recruits" i „St. Nicholas." Dochód na własną korzyść. Studentów z Erie jest 11.

W nocy z piątku na sobotę został żywcem spalony w swojem pokoju kapitan P. McMahon. Miał się podobno ukłaść na łóżko z cygarem od którego powstał ogień na drugim piętrze domu przy State ul., w Becką budynku.

Budowa nowej kolei postępuje naprzód mimo, że pieniądze na ten idą bardzo słabo, a to z tej przyczyny, iż ulice na Polsce rok temu były cementowane, przez co obywatele mieli wiele do płacenia. 13 ulica już jest wykończona od Parade do Wayane, a 14 ulica także będzie w tym roku cementowana od Parade do Arc. Gdy te ulice zostaną wykończone, Polacy będą mieli piękne ulice i wygodne, chociaż dosyć drogo.

---

5 września rozpocznie się szkoła w parafii św. Stanisława.

Korespondent.

Toledo, O.

Niejaki Jan Surdaczewski, zam. pod nr. 1515 Belmont ave., stoi pod ciężkiem oskarzeniem usiłowania zatrucia wody w studni we własnym domu. W zeszłym tygodniu pokłócił się on ze swoją żoną a następnie porządnie ją poturbował. Gdy pokrzywdzona małżonka odgrażała się, iż da go aresztować, rozgniewany Surdaczewski wrzucił do studni pudełko trucizny na szczury i uciekł. Czyn ten widziała jedna ze sąsiadek i natychmiast ze Surdaczewską wyłowiły ze studni fatalne pudełko, a następnie powiadomiły o zamachu policyę, która skrzętnie poszukuje za Surdaczewskim. Jeśli go złapią, będzie musiał odpowiadać za usiłowanie otrucia

---

Za brutalne obchodzenie się ze żoną, policya aresztowała w niedzielę A. Kłosowskiego, znanego na Antoniowie pogrzebowego.

Detroit Mich

Dziennik Polski z dnia 28 sierpnia, pisze:

Trudno opisać radość ludu na Jadwigowie. Można ją podzielać, ale wysłowić nie łatwo. Trzeba było widzieć te tłumy cisnące się do kościoła i te zastępy stojące przed kościołem dla braku miejsca wewnątrz.

Biskup Foley zniósł exkomunikę rzuconą na komitet parafialny i wczoraj otworzył kościół św. Jadwigi. Ceremonia była prosta, ale uroczysta. Parafianie z upragnieniem oczekiwali tej chwili i doczekali się.

Biskup Foley, przybył do kościoła i odprawił sumę, asystował mu ks. Bieda, jezuita, który podczas symy wygłosił namaszczone kazanie. Kaznodzieja winszował parafianom pomyślnego zakończenia niemiłej sprawy i wzywał by na przyszłość pogrzebano wszelkie urazy i niezadowolenia, by się miłowano wzajemnie i ulegano prawowitej władzy.

Na twarzach zebranych odbijała się radość. Słowa kaznodziei rozczuliły niejednego. Płakano i cieszono się. Po sumie biskup przemówił do zgromadzonych. W kilku słowach powiedział im, że uczynił co mu obowiązek i sumienie nakazywało i że się cieszy teraz razem z nimi, bo miłuje i kocha swe dzieci. Po przemówieniu biskup udzielił zgromadzonym błogosławieństwa, a naród z radością w sercu rozszedł się do domów.

Rano o godzinie 8 wczoraj, ks. Bieda odprawił mszę, a po południu odbyło się nabożeństwo nieszporne.

Co parafian z Jadwigowa najbardziej cieszy to wiadomość, że arcybiskup Symon postanowił odwiedzić ich i przybędzie do Detroit w środę. Dnia tego wieczorem odbędzie się nabożeństwo, a arcypasterz wypowie kazanie. Parafianie gotują się do okazałego przyjęcia arcybiskupa.

Nowy probosz dla parafii św. Jadwigi jeszcze nie został wyznaczony, a jeśli jest wyznaczony, to nazwisko jego nie zostało jeszcze opublikowane. Prawdopodobnie zostanie to uczynionem w środę wieczorem podczas pobytu ks. arcybiskupa Symona.

Nie dziś wspominać o powodach nieporozumień, o przebiegu i staniach — to wszystko należy już do przeszłości i niech idzie w zapomnienie. Parafii św. Jadwigi życzyć tylko należy spokoju i pomyślnego rozwoju.

Obrabowali księdza.

Cleveland, O., 28 sierpnia. — Ciekawą przygodę miał ks. Ben. Rosiński, proboszcz parafii św. Stanisława. Oto dwaj ludzie więzili go przez 24 godzin i zmusili do podpisania czeków na sumę $2,000 poczem obrabowali go z $30 i biżuteryi, jakie miał przy sobie, spieniężyli czeki i puścili więźnia wolno. Policya aresztowała dwóch ludzi i jedną kobietę.

Ks. Rosiński zeznał, że wezwano go telefonicznie do chorej pod numer 389 Cedar ave. Gdy tam przy był niejaki J. Tuszyński i Leon Czechowski napadli nań i poczęli go bić, zabrali mu $30 i biżuteryę, poczem zażądali podpisania czeków. Ksiądz odmówił, więc zamknęli go na 24 godzin i trzymali bez pożywienia, aż gdy podpisał czeki wypuścili go na wolność.

Napastników i kobietę aresztowano, a pod karpetem w pokoju kobiety znaleziono $819. Oskarzono ich o rabunek i oddano pod sąd, grand jury.

(Dz. Polski).

Polak spada z rusztowania.

Buffalo, N. Y., 24 sierpnia. — Przy fabryce American Radiator Co., zawaliło się rusztowanie 40 stóp wysokie, na którem pracowało 8 robotników. Jeden Polak. Antoni Schultz, zabił się na miejscu, a 2 innych odniosło poważne pokaleczenia i złamania kości. Schultz niedawno przybył tu z Cleveland.

Inni ludzie odnieśli lekkie pokaleczenia i złamania, lecz wyzdrowieją. Antoni Schultz pozostawić miał w Cleveland rodzinę.

Nauka jest pochodnią, z którą spuszczamy się w głębiny tajemnic, aby z nich perły wiedzy wynosić.

Eliza Orzeszkowa.

Kiedy powstało zero?

Jesteśmy tak przyzwyczajeni do używania zera w cyfrach, że nam się zdaje, iż ludzie, którzy umieli używać cyfr, musieli też zawsze znać zero. Ale Rzymianie, chociaż byli narodem kulturalnie rozwiniętym, nie znali zera. Chcąc oznaczyć n. p. 40, musieli napisać cztery razy X. Zero oznacza wielki postęp w arytmetyce działania rachunkowe bowiem, mianowicie mnożenie i dzielenie, były przy używaniu cyfr rzymskich bardzo utrudnione. Zera używali najpierw Hindusi i Chińczycy i to już w szóstym wieku po narodzeniu Chrystusa. Prawdopodobnie wynaleźli je Hindusi; Chińczycy wynaleźli je samodzielnie albo nauczyli się go używać od Hindusów. Na Zachodzie używano zera dopiero od 11 albo 12 wieku, nauczono się go używać od Arabów.

Balon nad New Yorkiem.

New York, 23 sierpnia. A. Roy Knabenschue, aeronauta z Toledo, przeleciał wczoraj ponad miastem w swoim balonie „Toledo No 2" w oczach dziesiątek tysięcy osób, które z zachwytem przyglądały się tej nadzwyczajnej podróży.

Nigdy jeszcze przedtem nie widziano prawdziwego balonu, który by pruł powietrze nad New Yorkiem. Z zimną krwią w żytach, nad powietrzny podróżnik kierował balonem gdzie chciał, zniżał i podnosił się do góry według upodobania. Balon płynął w powietrzu całkiem powoli ponad ulicami, okrążał ostrożnie niebotyczne gmachy, podnosił się i spuszczał aby tylko dać satysfakcyę niezliczonym gapiom, zgromadzonym na ulicach.

Pomimo, że balon jest doskonałej konstrukcyi, Knabenschue miał chwile, iż śmierć zaglądała mu w oczy. Dwa razy próbował wznieść się w górę i po dwa razy zaczepił łódką o drzewa w Central Parku. Gdy spadał znów zygzakiem na dół, widzowie zamykali oczy, aby nie być świadkami strasznej śmierci. Aeronauta uśmiechał się tylko i zapewniał, że nic mu się nie stanie, Raz wzbiwszy się w górę, spadł z balonem z wysokości 300 stóp i zatrzymał się nad samą ziemią Balon zbudowany jest w kształcie cygara.

Z wypracowania małego Kazia o „dziewczętach":

Dziewczęta są zawsze rodzaju żeńskiego i noszą spódnice. Dziewczęta mają czasem ładne, białe ząbki i śmieją się często, ażeby je pokazać. Mają one tylko jedną kieszeń, której nigdy znaleźć nie mogą. Dorosłych chłopców lubią dziewczęta okropnie. — Niektóre dziewczęta są śmieszne. Wskakują natychmiast na krzesło, gdy zobaczą mysz, i boją się bardzo. Ale gdy widzą takiego chłopca jak ja, wtenczas nie boją się i zbiją go, a wtedy są ogromnie mocne. Dziewczęta lubią ryby łowić, ale nie lubią przyczepić robaków do wędki. Dziewczęta mają długie włosy, dla tego może je chłopiec łatwo za nie targać gdy się z niemi bije.

Wawel, własnością kraju.

Po stu przeszło latach niewoli prastary zamek królów polskich stał się znowu własnością narodu, okupioną wprawdzie ciężkiemi ofiarami

Oddaniem zamku wawelskiego krajowi, rząd austryacki naprawił częściowo wielki błąd przeszłości uczynił zadość nietylko gorącym pragnieniom narodu polskiego, ale spełnił jeden z tych aktów sprawiedliwości, które odpowiadają pojęciom państwa kulturalnego. — Wawel, oddany na koszary, był plamą i dręczącym wyrzutem sumienia dla Austryi, był przypomnieniem jednego z tych odziedziczonych błędów politycznych, które współczesna doba w konsekwencyi złego czynu rządów poprzednich ku ujmie swej dalej snuć musiała.

Dziś ta plama znika. Zamek królewski na Wawelu, choć w odartych łachmanach i strzępach, wraca do nas, jako jedna z najdroższych pamiątek—wraca w dawnym swoim charakterze królewskiej rezydencyi jako zapowiedź nowej, lepszej ery. chwili budzącego się na horyzoncie politycznym świtu, w przededniu wypadków, jaki dziś niesie przepojona elektrycznością atmosfera polityczna, oby to oddanie Wawelu było zadatkiem pomyślniejszej doli narodu.

Częściowe oddanie Wawelu krajowi, to dopiero początek dzieła, zobowiązującego społeczeństwo polskie do wdzięczności wobec monarchy, który ten akt sprawiedliwości nam wyrządza.

Reszta należy do kraju, który poniósłszy tak wielkie ofiary, dotąd nie poskąpi ich niewątpliwie i dalej aby jednę z najdroższych sercu narodu pamiątek przywrócić do dawnej świetności.—W tym kierunku nietylko kraj nasz, ale cała Polska żywi nadzieję że wielkie dzieło odnowienia Wawelu dokonane zostanie z uwzględnieniem wszystkich czynowników, które w tej sprawie przyczynić się mogą do godnego wykonania dzieła.

SZKOŁA.

Chłopczyno, miej oczy wesołe:
Na wiedzy zawiodę cię próg
Pójdź za mna, pokażę ci szkołę,
Gdzie uczył i uczy sam Bóg.

Spojrz! Widzisz te niwy złocone,
Te łąki rozwonne i gaj?
To wszystko przez Boga stworzone,
Na chlebuś dla ludzi i maj.

Posłuchaj i ucz się pacholę,
Od starszych zagonów i skib!
Jak one, bądź ludziom na dolę,
Na słowo pociechy, na chleb.

Spójrz jeszcze! Tam w górze nad nami,
Błękitów przezroczy masz szmat.
Spojrz! Słonko wyjrzało chmurkami
I biegnie złocone do chat.

Patrz! widzisz jak budzi, jak grzeje,
Jak słodko się wciska za próg.
Jak doli, niedoli się śmieje,
Jak kochać wyuczył je Bóg.

A teraz wysłuchaj dąbrowy,
Jak w jeden kołysze się szum
Te gwary, te leśne rozmowy,
To jedność, to zgoda to tłum.

Chódź dziecię, i spojrzyj dokoła,
Od nieba do zrębów tych chat.
Chodź! ucz się.... otwarta wszerz szkoła.
Ten Boży, rodzony nasz świat

Pójdź, pracy się uczyć od ziemi,
Jak słonko ukochaj i grzej
Nieś zgody za echy leśnemi,
Wierz w jedność, jej pragnij i chciej.

Idź dumać u skibnych warkoczy
Do leśnej ustroni, na smug,
Miej serce otwarte i oczy,
A reszty wyuczy cię Bóg!

Upały w Texas.

Austin, Tex., 27 sierpnia. — Panują tu od kilku dni niezwykłe upały. Wczoraj naprzykład o godzinie 4ej po południu termometr wskazywał 128 stopni w słońcu i 104 w cieniu i był to rzeczywiście najgorętszy dzień od założenia biura metereologicznego.

Chłopiec ofiarą motłochu

Norwood, Ont., Kanada, d. 25 sierpnia. — Farmer Robert Hill, mieszkający w odległości 8 mil od tego miasta, od kilku już lat miał pewne kłopoty ze swymi sąsiadami.

Wczoraj rano otoczył niespodzianie motłoch, by się ostatecznie z nim rozprawić. Hill wzdrygał się wyjść na podwórze, to też niektórzy z motłochu poczęli strzelać do wnętrza jego domu.

Kule trafiły jego 12letniego synka, który w jednej chwili padł trupem na ziemię. Córka 15letnia farmera otrzymała także postrzał, ale żyć będzie. Po dokonaniu tego czynu motłoch rozszedł się do domów, zupełnie spokojnie jak gdyby nic złego przedtem się nie stało.

— Małżeństwo ma, jak medal, dwie strony.... ale obie odwrotne.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest n ajlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Ten jaskrawy jak dzięcioł, to także wielgi pan. Nic nie robił ino pił i tańcował. Od jednego razu mógł wypić konewkę wina, a tyle potrzebował pieniędzy, że w końcu z biedy musiał ojcowiznę sprzedać. Kiedy zaś wszystko zakupiono, to i jego nieboraka nie stało.

Czwarta para przeszła.

— Widzisz, widzisz, jaki ułan idzie? O tacy dużo wojowali ....Przeszli z Napolionem cały świat, zbili wszyćkie narody, ale dziś ich już nie ma......

— A patrzaj, patrzaj, o!.... na tych.... To kominiarz, tamto kawal, ten gra na gitarze, ten niby chłop, ale na prawdę to wszystko panowie poprzebierani, tak ot sobie, tylko dla zabawy....

Orszak minął chłopa, polonez Ogińskiego rozlegał się coraz słabiej, wreszcie umilknął. Najgorsza droga została przebyta i poczęto napowrót siadać do sani, wśród okrzyków i śmiechów. Znowu zadźwięczał dzwonek jeden, drugi, dziesiąty, cały rój, znowu trzasnęły baty, zatętniały kopyta i kulig pocwałował dalej.

Chłop nakrył głowę, położył dziecko na saniach, ujął cugle i ostrożnie, po utartej drodze, ruszył ku domowi. Zdaleka przed nim dźwięczały dzwonki i migały czerwone blaski; czasami wiatr przynosił głośniejszy okrzyk. Wkońcu wszystko ucichło i zgasło.

— Czy ony, choć i panowie, aby sprawiedliwie robią, że w takie rzeczy się bawią? — mruknął Owczarz. — Bo przypomniał sobie, butwiejący pod kościelnym chórem portret siwego senatora (do którego czasami się modlił) i rozdarty obraź szlachcica z podgoloną czupryną, którego chłopi nazywali potępieńcem, i czarny nagrobek rycerza, co zakuty w blachy, z mieczem w dłoni i żelazną rękawicą pod głową leżał obok ołtarza świętej męczenniczki Apolonii!...... A szlachcice się tem teraz bawią!....

Potem przeszedł mu na myśl wiszący w zakrystyi biskup co potrafił wskrzesić zmarłych na świadectwo, i zakonnik, co po swoim płaszczu przeszedł Wisłę i ona Królowa, co z Węgier do Polski sól pod ziemią dla ubogich ludzi sprowadziła. Wkońcu stanął mu, jak żywy, przed oczyma jego własny dziaduś, Roch Owczarz. Mądry dziaduś! Z Napolionem chodził po świecie, a na starość został nawet dziadem przy kościele i wszystko tak dokumentnie tłómaczył gospodarzom, że miał większy zarobek, niż organista.

— Wieczne odpoczywanie, racz dać duszy jego Panie!.... — szeptał. — Ale wciąż trapiło go w sercu, że jednakowoż nieładnie szlachta robi, bawiąc się kościelnemi rzeczami. — Oni toby się gotowi nawet i w ornaty poprzebierać.... — myślał Owczarz.

Było może z wiorstę od chaty, kiedy z daleka za sobą usłyszał znowu głosy jadących, a tuż przed sobą spostrzegł Ślimaka.

— Gadaliśmy, żeś utknął pod górą — odezwał się Slimak a ty, chwała Bogu dojeżdżasz. Widziałeś wesele?

— Oho, ho!.... — odparł Owczarz.

— I nie rozbili się ślachta?

— Co mieli rozbić. Jeszcze przez górę mię przeciągnęli z saniami.

— O...... i żaden nic ci złego nie zrobił?

— Nic. Jeden mi ta ze zbytków czapkę na oczy nasunął i tyle.

— Tak!.... u nich to tak. Albo ci człeku skrzywdzi, albo choć do rany go przyłóż. Jak co w niego wstąpi — zakonkludował Slimak.

— Jak co w niego wstąpi — powtórzył Owczarz. — Ale fantazyą to mają zawdy pańską. Tak psiekrwie waliły saniami, z nowyższy góry, że mnie ciarki przeszły. Musieli się dobrze spić, bo żaden karku nie skręcił. Chłop na trzeźwo nie wyszedł by żywy z tej okazyi.

Za chwila dopędziło ich dwoje sanek. W pierwszych siedział jeden podróżny, w drugich dwu.

— Czy wy z tej wsi jesteście — zapytał pierwszy podróżny?

— Z tej — odpowiedział Slimak.

— To wesele, co jechało, to do was jechało?

— Nie do nas ino do dziedzica.

— No, no.... A arendarz Josel jest w domu?

— Pewno że jest, jeżeli nie pojechał za jakiem szachrajstwem — odparł Slimak.

— A nie słyszeliście, nie sprzedał wasz dziedzic jeszcze majątku? — odezwał się gruby głos z drugich sani.

— Po co ty gadasz, Fryc!.... zgromił go siedzący z nim razem.

— Do djabła wart cały ten interes — odpowiedział gniewnie gruby głos.

— Ehe, to oni!.. — mruknął Slimak, wpatrując się po ciemku w podróżnych.

Sanki pomknęły naprzód.

— Musito starozakonny — rzekł Owczarz—bo jakoś kiepsko gadali i mają brody.

— Tamten przedni, to zakon, ale te dwa to Niemce z Wólki — odparł Slimak — Pamiętam ich, bo mię zaczepiały tego lata.

— Ze u szlachty, to nawet i zabawy nie ma bez żyda — mówił Owczarz. — Ledwie tamci pojechali, a już ten za nimi ciągnie.

— Jak dym za ogniem — dodał Slimak.

Tak rozmawiając dojechali do wrót, gdzie czekał na nich Jędrek z latarnią. Niebawem znaleźli się w chałupie, okryci szronem, bo mróz był coraz tęższy.

Tymczasem sanie wiozące starozakonnego i dwu Niemców z Wólki, powoli opuściły się w dolinę, minęły most na rzece, z niemałym trudem wjechały na pierwszy teraz pagórków i dobiły się do karczmy. Tu do uszu podróżnych doleciały dźwięki muzyki i różowy blask smolnych beczek, płonących przede dworem. Niemcy wysiedli i weszli do szynku, skąd po chwili wyszedł karczmarz Josel i przez kilka minut półgłosem rozmawiał z przejezdnym. Wreszcie nizko się ukłonił i kazał furmanowi zawieźć go do dworu.

Za odjeżdżającym wybiegł z karczmy jeden z Niemców, wołając: hej! hej! Sanki zatrzymały się, Niemiec oparł się o krawędź i mówił:

— Dziś nic z tego interesu nie będzie.

— Dlaczego nie ma być? — zapytał żyd powoli.

— Oni teraz tańcują....

— To właśnie dobrze.

— Szlachcic nie porzuci tańca dla rachunków.

— Więc sprzeda bez rachunku.

— Albo każe czekać parę dni.

— Ja nie mam czasu na czekanie — odparł żyd. — Jedź! — rzekł do furmana.

We dworze muzyka brzmiała coraz żywiej, we wsi odpowiadało jej wycie rozbudzonych psów, a w spróchniałych drzewach przydrożnych świsty i jęki wichru. Sanie pod górę posuwały się coraz wolniej, konie potykały się coraz częściej, furman okładał je batem coraz mocniej, a jego pasażer podniósł wysoko bobrowy kołnierz i myślał.

Na dziedzińcu płonęły smolne beczki, wnętrze kuchni wyglądało jakby oświetlone bengalskim ogniem, ściany dworu promieniowały dźwiękami walca. Około budynków folwarczych jeszcze rozlegały się dzwonki sań, furmani kłócili się o miejsce dla swoich koni, na sztachetach otaczających dziedziniec opierali się parobcy, gospodarze i wiejskie kobiety, przypatrując się sylwetkom tancerzy, które nieustannie migały w oknach salonu A nad tym gwarem, muzyką, blaskiem, zabawą i ciekawością ludzką rozciągała się noc zimowa, z głębi której dojeżdżał do dworu otulony bobrowym kołnierzem Zydek, i dumał.

Skromny jego ekwipaż zatrzymał się w cieniu, przed wrotami; żyd wysiadł i zmęczonym krokiem powlókł się do otwartych drzwi kuchni. Coś przemówił do kucharza, ale kucharz nie zwrócił na niego uwagi — skinął na pomywaczkę, lecz ta odwróciła się tyłem; w końcu trafił szczęśliwie na pędzącego z kredensu chłopca, schwycił go za ramię i rzekł:

— Masz tu złoty, a jak mi sprowadzisz lokaja Mateusza, dostaniesz drugi.

Chłopiec stanął i ciekawie spojrzał na żyda,

— Albo kupiec zna Mateusza? — spytał.

— Poznam, tylko go przyprowadź.

Niebawem znalazł się Mateusz.

— Masz tu rubla — rzekł przejezdny — a jak wywołasz do mnie pana, dostaniesz drugiego.

Lokaj potrząsnął głową.

— Pan teraz jest bardzo zajęty — rzekł — i z pewnością nie wyjdzie.

— Powiedz, że chce się z nim widzieć pan Hirszgold w pilnym bardzo interesie. Powiedz jeszcze, że pan Hirszgold przywiózł list od ojca pani. Masz tu drugiego rubla, żebyś nie zapomniał nazwisko: pan Hirszgold.

Lokaj szybko poszedł do dworu, lecz wrócił nie prędko. Nastała pauza w muzyce, on nie wracał. zagrano polkę, on jeszcze nie wracał, wreszcie — ukazał się.

— Jaśnie pan prosi do oficyny— rzekł do gościa w bobrowym kołnierzu. Poszedł naprzód i otworzył drzwi do pokoju, w którem stało kilka łóżek, w części już posłanych, a przeznaczonych pewnie dla tancerzy.

Zyd zdjął bogate futro, wziął w rękę bobrową czapkę i usiadł na krześle. Był to przystojny, rumiany mężczyzna, z kasztanowatą brodą, w długim syberynowym surducie. Nogi w w lakierowanych butach wyciągnął na pokój, sparł się o paręcz krzesła i zapatrzony w płomień świecy czekał i dumał.

W sali muzyka skończyła grać polkę i po niedługiej pauzie zagrała dzielnego mazura. We dworze zgiełk i tupanie spotęgowały się, kiedy niekiedy rozległa się komenda taneczna, po której następował wybuch hałasu, jakby cały folwark miał runąć. Zyd słuchał obojętnie, czekał bez niecierpliwości, i dumał, wciąż dumał.

Nagle w sieni oficyny zaszumiało, zabrzęczało, drzwi odskoczyły, jakby je kto wywalił — i przed oczekującym gościem stanął dziedzic. Ubrany w kierezyję z czerwonym, pełną kółek i świecideł, w czerwoną czapkę z pawiem piórem, w szerokie spodnie w białe i różowe paseczki i w eleganckie buty z podkówkami.

Jak się pan ma, panie Hirszgold! — zawołał dziedzic we soło. — Cóżto za pilny list od teścia?....

Gość z wolna podniósł się z krzesła, ukłonił się poważnie i wydobywszy list z kieszeni paletota, rzekł:

— Niech pan przeczyta.

— Jakto?.... Teraz?.... Ależ ja tańczę teraz mazura, panie Hirszgold....

— A ja buduję dystans kolei — odparł gość.

Dziedzic przygryzł wąsa, odpieczętował list, przebiegł go szybko oczyma. We dworze zgiełk taneczny wzmagał się wciąż komenda dziarskiego mazura brzmiała coraz częściej, głośniej i wyraźniej.

— Więc pan chce kupić mój folwark? — zapytał nagle dziedzic.

— I to zaraz.

— Ależ panie, ja mam bal w domu.

— A na mnie czekają koloniści. Jeżeli do północy nie skończę z panem, jutro muszę skończyć z pańskim sąsiadem. On zyska, a pan straci.

— No, dobrze to jest — mówił rozgorączkowany dziedzic — mój teść pisze o panu pochlebnie.... ale w takiej chwili...

— Potrzebuje pan napisać tylko parę słów.

— Dziedzic rzucił krakuskę na stół.

— Doprawdy, panie Hirszgold, jesteś nieznośny!....

— To nie ja, to interesa. Bardzo chciałbym dogodzić pańskiej familii, ale nie potrafię przedłużyć krótkiego czasu.

W sieni znowu zabrzęczało i wpadł do pokoju ułan z krzykiem:

— Bój się Boga Władku co robisz?....

— Nagły interes...... — tłómaczył się dziedzic.

— Ale twoja dama czeka....

— Więc niech mię kto zastąpi, bo mówię ci, że mam nagły i ważny interes....

— Ależ dama!...... biadał ciągle ułan wybiegając z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prasa rosyjska o szkole polskiej w Królestwie.

W sprawie strajku szkolnego w Królestwie Polskiem zamieściła „Nasza Żiźń" artykuł p. t. „Uwagi", wielce znamienny dla oceny stanowiska prasy rosyjskiej wobec tej kwestyi.

„W dzienniku naszym zamieściliśmy już wzmiankę, że z Warszawy wyjeżdża do Petersburga deputacya z hr. Krasińskim na czele, aby uzyskać dalsze ustępstwa w sprawie szkolnej.

„Kwestya ta obecnie jak ciężka zmora dusi społeczeństwo polskie i zależnie od tego, jak będzie rozstrzygniętą, oczekiwać można albo uspokojenia, albo przeciwnie wzmożenia i bez tego istniejącego w kraju narodowego wzburzenia.

„Srednia szkoła w Polsce przeżywa poważne kryzys: 15 tysięcy uczących odmówiło uczęszczania w bieżącym roku do szkół i ten „dziecięcy" strajk znalazł podporę i współczucie we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego.

„Jak widzimy, nasza szkoła średnia zrobiła tam zupełne „fiasko" i nie ma żadnej nadziei, aby jej powaga podniosła się kiedyś w dostatecznym stopniu. No, i w rzeczy samej co dała Królestwu Polskiemu ruska szkoła? Chcąc być sprawiedliwymi, musimy powiedzieć, że nic.

„Służąc wyłącznie celom rusyfikacyi, nie mogła naturalnie zadowolnić polskiego społeczeństwa ani pod względem kulturalnym, ani pedagogicznym. Zadowalniając się wyłącznie celami rusyfikacyjnej polityki, nie zwracała uwagi na to, jakie wiadomości wynoszą uczciwie ze szkoły.

„Odpowiednio do tego dobrał się personel nauczycielski, składający się obecnie bez wyjątku z czynowników karjerowiczów, dla których służba w Królestwie Polskiem jest tylko przechodnim etapem na więcej spokojną i więcej przyjemną czynność w którejś z ruskich gubernii. Rozumie się samo przez się, że podobny kontyngent pedagogów nie mógł wnieść czegoś pewnego w sprawę nauczania polskiej młodzieży i nie tylko nie zdziałał nic celem koniecznego zbliżenia się polaków do Rosyan, ale przeciwnie, przez cały czas pogłębiał wraz z krótkowidzącą biurokracyą przepaść między obydwoma narodami. — Obecnie jak wiadomo, w sferach miarodajnych zaczęto inaczej zapatrywać się na kwestyę szkoły polskiej. Komitet ministrów uchwalił, że w Królestwie Polskiem wolno jest zakładać prywatne szkoły, ale pomimo, że rozporządzenie to zostało zatwierdzone kiedyś przez Najwyższą Władzę, do tej chwili nie zdołano uzyskać ani jednego pozwolenia na otwarcie prywatnej szkoły. Jest to tem więcej niepojęte, w odniesieniu do nadbałtyckich prowincyi niemieckich, że tam kwestya niemieckiej szkoły została załatwioną w myśl rozporządzeń, ale wydano tam nawet pozwolenie na otwarcie tam prywatnego gimnazyum. Sądzimy, że teraz, kiedy krach rządowej rosyjskiej szkoły w Królestwie Polskiem ukazał całą jej nieużyteczność, w imię szacunku dla całego narodu i polskiej kultury, powinniśmy niezwłocznie dać polskiemu narodowi możność otwierania prywatnych szkół i zakończyć tym sposobem ten ciężki dramat szkolny, który rozegrał się w tym kraju, tylko dzięki zapalczywej „polityce" naszych „obrusitieli".

Tak brzmi sen głos bezstronny jednego z najpoważniejszych organów opinii publicznej rosyjskiej. Widać z tego, że wszystkie rozumne żywioły w społeczeństwie rosyjskiem uznały bezzasadność i szkodliwość szkoły rosyjskiej w Królestwie. „Nasza Żiźń" nie śmie jeszcze ze względów cenzuralnych wystąpić otwarcie z żądaniem spolszczenia rządowych szkół w Królestwie, ale ten jej pogląd czytać można między wierszami przytoczonego wyżej artykułu.

Nie pomogły moskalom umizgi do żydów.

Pan Witte, pełnomocnik rosyjski, obradujący z pełnomocnikami japońskimi w Portsmouth, — dał do zrozumienia bogatym żydom amerykańskim że chciałby z nimi pogadać, jakoby w kwestyi nadania ulg żydom, w Rosyi mieszkającym, a w rzeczywistości, Witte chciał dowiedzieć się, czyby żydkowie nie pożyczyli matuszce Rassiei kopiejek na kontrybucyę dla makaków japońców. Obiecywał im Witte złote góry dla żydów w Rossyi, ale tutejsi żydzi bankierzy nie dali się złapać na plewy, a wkrótce potem, d. 19go Sierpnia pojawił się w gazetach amerykańskich następujący list otwarty, ułożony przez Izydora Singera, doktora filozofii, wydawcy żydowskiej encyklopedyi, a najprzód wydrukowany w gazecie „American Hebrew":

„Parlons peu, parlons bien". (Mówmy mało, a mówmy dobrze).

„List otwarty do jego excelencyi Sergiusza de Witte.

„Pańskie biuro prasowe w Portsmouth niewątpliwie przetłómaczyło dla pańskiego prywatnego użytku opis naoczny najciemniejszej Rosyi p. Mandelkarna podany w dzisiejszym „Times". Mistrzowski ten, bo prawdziwy obraz prawdziwego stanu rzeczy w pańskim kraju i kraju moich około 6 milionów współwyznawców, wraz z konferencyą, którą pan miałeś wczoraj z pięciu wybitnymi obywatelami żydowskimi, nakłoniły mię do tego, ażebym porozmawiał krótko z waszą ekscelencyą od serca do serca, ale nie w tajnikach pańskiej bawialni, tylko w obecności tysięcy obywateli amerykańskich.

„Było z pańskiej strony bardzo zręcznem postąpieniem postaranie się o to, ażeby pana odwiedzili mężowie zajmujący wysokie stanowiska towarzyskie i wielce poważni, jak Jacob H. Schiff; Isaac N. Seligman, Oscar S. Strauss, — Adolph G. Lewisohn i Adolph Kraus, pozornie celem naradzenia się nad kwestyą żydowską w Rosyi, ale w rzeczywistości celem pozyskania sympatyi — i tych, którzy grupują się w około Rotszyldów w Europie. Pan wiesz najlepiej, że pański rząd nie ma najmniejszego zamiaru polepszenia nieszczęśliwego losu żydowskich poddanych.

„Jest pomiędzy nami silna partya, której zdaniem czasy błagania o łaski i przywileje dla 6,000,000 żydowskich poddanych pańskiego kraju, których wolni i względnie szczęśliwi polscy przodkowie przed 133 laty zostali wbrew swojej woli „annektowani" przez Katarzynę II, minęły, i to minęły na zawsze.

„Ani petycyj, ani audyencyi! Rosyjscy żydzi złączyli los swój z losem innych wspólnie z nimi cierpiących, 44 milionów Polaków i Finlandczyków i Niemców i innych nierosyjskich narodowości, jeszcze utrzymywanych pod obcasami buntowniczego żołdactwa i przekupnej policyi. Ale niedaleki jest czas, w którym dzwon wolności zabrzmi ze szczytu świętego Kremlina, — parę stóp od historycznego miejsca, na którym Sergiusz, ów prześladowca żydów został rozszarpany w kawałki przez bombę prawosławnego!

„Czy wasza ekscelencya wie o tem, że cała żydowska prasa tego kraju przed kilku tygodniami ogłosiła wymowną odezwę do wszystkich bankierów żydowskich, ażeby nie brali udziału w żadnej pożyczce rosyjskiej, chyba, że polepszenie bytu naszych żydowskich współobywateli — jeśli to wyrażenie się nie jest ironią, — zostanie przez cara, jego matkę i koteryę książąt istotnie nadane, a nie tylko przyobiecane? Znając dobrze panów Schaffa i Seligmana, mogę panu zapewnić, że ani jeden grosz nie wyjdzie z ich szaf żelaznych na to, ażeby załatać skarb rosyjski.

„A teraz, czy wasza ekscelencya życzy sobie, ażebym panu wyjawił moje wewnętrzne przekonania co do losu moich współwyznawców w pańskim kraju? Studyowałem ich położenie polityczne, rolnicze, socyalne i religijne dlatego, że wedle mojego zdania, jedyną ważną kwestyą u współczesnego Izraela jest problem żydowsko rosyjski. Otóż ponieważ kocham mych braci, przeto gdybym posiadał środki ku temu, to zabrałbym ich z obecnego piekła na ziemie czy to po waszej jednotorowej transsybiryjskiej kolei do Mandżuryi, obecnie z waszych szponów wydartej przez Oyamę i Togę, czy też przez lądy i morza do jakiejś szczęśliwej wyspy w nowym świecie.

Jakże bowiem niesłychaną musi być nędza stratowanych i wyjętych z pod praw żydowskich poddanych, jeżeli 86,000,000 prawosławnych niewolników powoli ginie z głodu dla wyższego dobra łakomego czynownictwa?"

Śp. Ks. Jerzy Hr. Szembek, Arcybiskup metropolita mohylowski.

W dniu 7go sierpnia zmarł w Alwernii, pod Krakowem, w majątku niegdyś swoim, obecnie należącym do jego brata, ks Jerzy hr. Szembek, arcybiskup metropolita mohylowski.

Ks. arcybiskup hr. Jerzy Szembek należał do najmłodszych dostojników kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim miał też poza sobą krótką, lecz niezrównaną niemal świetną karyerę duchowną. Urodził się w roku 1850 w Ujściu gubernii podolskiej, z ojca Józefa i matki Józefy, córki Piotra Moszyńskiego, zesłańca za udział w sprawie dekabrystów, który 11 lat spędził w Tobolsku. — Studya szkolne śp. hr. Jerzy Szembek odbywał w Krakowie w szkole św. Anny, w Krakowie też wstąpił na uniwersytet, na wydział filozoficzny. — Ze szczególnem zamiłowaniem studyował tutaj chemię, był również zapalonym bibliofilem i znawcą ksiąg. Widząc jego zamiłowanie i znawstwo w tym kierunku, ojciec pozostawił mu cenną bibliotekę po Muczkowskim, która dotychczas znajduje się w Porębie. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich śp. Jerzy Szembek wyjechał na podole rosyjskie, gdzie administrował majątkiem swego ojca.

Już wówczas objawiło się w nim powołanie do stanu duchownego w studyach specyalnych dzieł teologicznych. Jednakże ojciec nie okazał się chętnym widokom przyszłego arcybiskupa, porzucenia stanu świeckiego. Śp. arcybiskup zdecydował się na ich urzeczywistnienie dopiero po śmierci ojca. Zwrócił się do seminaryum żytomierskiego, jednakże ówczesny generał gubernator kijowski (Drenteln?) nie zezwolił na przyjęcie hr. Jerzego Szembeka do tego seminaryum. Starania o dostanie się do seminaryum w Petersburgu również nie odniosły skutku, gdyż przyszło ztamtąd zapytanie do generał gubernatora kijowskiego, a na skutek jego opinii — odmowa.

Wówczas hr. Jerzy Szembek udał się do Saratowa, gdzie został przyjęty w poczet alumnów niemieckiego seminaryum katolickiego w 25 roku życia. Biskupem w Saratowie był wówczas ks. Zerr. W Saratowie śp. hr. Jerzy Szembek ukończył studya teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie.

W Kilka lat po wyświęceniu zawezwany został do gubernatora saratowskiego, który mu oświadczył, że ze strony rządu proponowany jest na katedrę biskupią w Płocku.

Ponieważ nominatem na tę godność był ks. Franciszek Albin Symon, który wówczas znajdował się na wygnaniu w Odesie, przeto ks. hr. Jerzy Szembek udał się tam, i dopiero po porozumieniu się ks. Symonem i z Rzymem przyjął godność biskupa płockiego. Na biskupa został wyświęcony w roku 1900 przez ówczesnego metropolitę mohylowskiego ks. Kłopotowskiego.

W Płocku śp. hr. Jerzy Szembek znajdował się tylko 2 lata a podczas swego pobytu zajął się gorliwie restauracyą starożytnej katedry tamtejszej. W roku 1902 po śmierci Kłopotowskiego otrzymał godność metropolity i arcybiskupa mohylowskiego. Zarówno na stanowisku biskupa jak metropolity śp. ks. hr. Jerzy Szembek odznaczył się ogromną gorliwością i energią, a jego rozum i wykształcenie zapewniły mu znaczny wpływ u władz rządowych w Petersburgu.

Niektórzy twierdzą, że znany ukaz tolerancyjny jest w znacznej mierze jego dziełem.

Natychmiast po ogłoszeniu tego ukazu, metropolita ruszył w objazd swej rozległej dyecezyi, zwiedzając parafie, które nie widziały biskupa katolickiego od lat 40. Niestety, w podróży tej śp. ks. arcybiskup nabawił się tyfusu, z zarodkami którego przybył do Poręby pod Alwernią do swego stryjecznego brata, gdzie zmarł po niespełna trzech tygodniach choroby.

Jaką ma być niewiasta, z którą się chcesz ożenić?

(Rady starego weterana — „małskiego").

Żeń się z kobietą, która jest mniejszą od ciebie, a zwróć uwagę na to, w jaki sposób się śmieje i nie żeń się pod żadnym warunkiem z kobietą, która nie śmieje się serdecznie, bo po śmiechu poznaje się charakter człowieka.

Ludzie, którzy śmieją się z przymusu, nie mogą być miłymi towarzyszami.

Żeń się z taką, która umie cenić humor swobodny i dowcip, która żart rozumie i która wszystko bierze z dobrej, jeśli nie wesołej strony; a więc nie żeń się z tą, która wszystko gani, która drwi z przyjaciół poza oczy, lecz z taką, która znajdzie zawsze słowo obrony dla tych, których hańbią w jej obecności.

Jeżeli idziesz z narzeczoną do teatru, to żeń się z nią wtedy, jeśli na wiadomość, że pierwszorzędne miejsca zajęte, swobodnie zawoła: to drobnostka, pójdziemy na galeryę, idzie przecież o to, abyśmy się rozerwali.

Zawsze i wszędzie dobrze wyjdziesz z żoną, która będzie zadowoloną wtedy, jeśli ze swym mężem zajmie drugorzędne miejsce, gdy w życiu będą pierwsze miejsca już zajęte.

Nie żeń się z kobietą, która w chwili, gdyś dał jałmużnę żebrakowi mówi: może to oszust, przepije pieniądze — ale bez wahania ożeń się z tą, która wobec podobnej uwagi powie Biedaczysko, tak zimno kieliszek wódki pokrzepi go.

Żeń się z kobietą zdrową, silną, przy dobrym apetycie, ale nie bierz za żonę tej, która nie chce jechać koleją drugą klasą gdy pierwsza przepełniona.

Nie żeń się z kobietą, która nie obdarzy cię w dzień imienin żadnym podarkiem dlatego, bo nie mogła kupić większego prezentu; żeń się z tą, która, gdy ją ze snu zbudzą niespodziewanie, z uśmiechem zdziwienia dokoła patrzy, a uciekaj od tej, która wtedy gdera i huczy.

Nie żeń się z kobietą, która nie bada rachunków swej modniarki i która długo ich nie płaci, ale przedewszystkiem nie żeń się z tą, która chowa swój uśmiech dla obcych, a dla swoich ma tylko zły humor.

Bierz za żonę kobietę, która ma dźwięczny, słodki głos i która rozmawiając w oczy patrzy, a nie żeń się z tą, która na ukończenie swej toalety, każe ci godzinę czekać, gdyś do niej przyszedł z wizytą.

Jeżeli bracia dają jej przezwiska z męską końcówką, nie wahaj się, to dobry towarzysz. — A jeżeli jako córka troszczy się o porządki w pokoju na biurku i w szafie ojca, jeżeli cieszy ją jego uśmiech i jasne spojrzenie jeżeli lubi usiąść mu na kolanach, pokręcać jego wąsiska, płata mu niewinne psoty, ale obiadu nie zaczyna jeść bez niego, jeżeli mu nie da wyjść bez inspekcyi nad jego krawatem, surdutem i kaloszami i jeżeli na pożegnanie stokrotnie go całuje.... to zwalcz wszelkie przeszkody, bierz, porywaj tę niewiastę, bo szczęśliwy ten kto będzie jej mężem.

Na Sieroty.

Na wniosek pana Fabiszewskiego w Duquesne Pa. zebrano u pana F. Homoncika na chrzcinach 13 sierpnia co następuje:

Franciszek Yerocki	50
Maryanna Yerecka	50
Jan Yerecki	50
Andrzej Yerecki	50
Andrzej Polakowski	50
Franciszek Osowski	50
Piotr Pobojewski	25
Józef Fabiszowski	50
Stefan Niedźwiedzki	50
Franciszek Dombrowski	100
Franciszek Homorak	75
Razem	dol. 5.00

Sezon zielonych jabłek

nadchodzi, w którym wiele dzieci będzie chorych od niedojrzałych owoców Rozsąda matka powinna sobie na to przygotować dobry lek przeciw boleściom żołądka i przeciw biegunce, gdyż choroby cholera morbus, dysenterya i letnia słabość są wcale groźne choroby z któremi nie trzeba żartować. Czystem a nadzwyczaj skutecznem, a przytem i łagodnem lekarstwem jest Severy Lek na Cholerę i Biegunkę. (Severas Cholera and Diarrhoea Cure). Pan F. Gallas, z Sioux City, Iowa, pisze: Moje dzieci bardzo chorowały na biegunkę, a choć miałem doktora, to im nie pomogło, dopiero wyleczyły się lekiem Severy Cholera and Diarrhoea Cure. Dziękuję serdecznie. — Cena 25 i 50 centów. Na sprzedaż w aptekach lub wprost od fabrykanta: W. F. Severa Co, Cedar Rapids, Iowa.

Dobre czasy.

Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych nas dochodzące raporta o urodzajach, zapowiadają największe i najlepsze żniwa i prawdziwy dobrobyt dla wszystkich. Wszyscy będą używać przyjemności życia, z jedynym wyjątkiem tych, którzy są chorzy lub słabi — i to tylko wówczas, jeżeli nie użyją Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Ten preparat, przygotowany z czystego soku winogradowego i sprowadzonych z zagranicy ziół, działa bezpośrednio na żołądek i wszystek pokarm wówczas zostanie łatwo przyjęty i dokładnie strawiony. Cokolwiek zjedzonem zostanie, będzie dobrem dla żołądka, strawionem zupełnie i przerobionem w silną krew, dającą nowe życie całemu ciału. Niema innego środka, zwiększającego żywotność i siłę wszystkich organów do takiego wysokiego stopnia. We wszystkich chorobach żołądka przynosi niezawodną ulgę i zupełne wyleczenie jest zapewnione, jakoteż wyleczy i pomoc przynosi szybką we wszystkich słabościach, wywołanych przez zanieczyszczenie. Winne być zastosowane natychmiast po zauważeniu zanikania apetytu lub osłabienia ciała Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

ZŁOTA MYŚL.

„Małżeństwo jest instytucyą piękną i dobrą, nie powinno jednak stawać się nałogiem" — powiedział pan Żeniaczkiewicz, kiedy mu jego czwarta żona rzuciła po raz pierwszy garnkiem w głowę.

Potrzeba.

Potrzeba 100 górników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękkiego węgla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co., przy linii kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg R. R. Zapłata "District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych i doświadczonych górników. (Sept. 1st.)

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Zeszłej środy rano, dnia 30 sierpnia mieliśmy częściowe zaćmienie słońca. Zaczęło się ono przed szóstą i trwało około półtorej godziny, Księżyc zasłon ł sobą więcej niż połowę słońca, to też zaćmienie było dość znaczne, — a że była pogoda, więc każdy mógł zaćmienie oglądać.

German Savings and Deposit Bank, na rogu 14 i Carson ulic, South Side, posyła pieniądze do Europy, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia sprawy notaryalne i wojskowe. Zawiadowca oddziału zagranicznego polak: A. Curzytek.

Towarzystwo "Filaretów" złożone z polskich studentów z Kollegium śgo Ducha daje w przyszłą niedzielę piękne przedstawienie teatralne pod tytułem "Mazepa". — Dochód z Przedstawienia obrócony będzie na korzyść Polskiej Ochronki w Emmsworth. — Przedstawienie to dane było dnia 20go w teatrze Bijou, a w przyszłą niedzielę dane będzie w hali Schillers Glocke Hall, róg 26 i Jane ulicy na South Side. Jest to piękna sztuka a cel Przedstawienia szlachotny, więc Publiczności powinno się zebrać dużo.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side.

Gazety tutejsze podają, że utworzyła się już bardzo bogata kompania, która zbuduje linie tramwajowe elektryczne od Uniontown aż do Altoony, — łącząc w ten sposób to miasto z Pittsburgiem linią kolei elektrycznej.

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave. — Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

Nauka w polskich szkołach rozpoczyna się w przyszły poniedziałek, — więc Rodzice powinni pośpieszyć z przygotowaniem dziatwy do pójścia do szkoły, tak, aby dzieci nie straciły ani jednego dnia nauki, bo przez nieregularne uczęszczanie do szkoły tracą dzieci bardzo wiele. Radzimy też wszystkim Rodzicom, aby posłali i trochę już większe dzieci do szkoły, zamiast wysyłać je do fabryk na ciężką pracę, bo w fabrykach dzieci tracą zdrowie i zapominają co się trochę w szkole nauczyły, a wiadomo że dziś bez nauki trudno do czego przyjść w świecie.

Polski bank, agentura szyfkartowa, kancelarya notaryalna, wysełka pieniędzy do wszystkich części świata i za złożone pieniądze płacimy 4 dollary od 100. P. V. Obiecunas, róg 12ej i Carson ulic, South Side, Pittsburg, Pa.

W Duquesne, Pa., spaliło się we wtorek pięć domów mieszkalnych, w których mieszkali polacy i słowacy. Szkoda wynosi 25 tysięcy dolarów.

Niejakiś A. Stamer, zamieszkały pod No. 3204 McClurg street na South Side, postrzelił w sobotę wieczorem swą żonę poczem się sam zabił.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Prosimy Czytelników naszego pisma, aby towary swe kupowali w tych składach (storach) które się ogłaszają w naszej gazecie, bo widać że właściciele tych składów dbają o to aby polacy u nich kupowali, a widać to z tego, że owi kupcy nie żałują grosza na ogłoszenie w Wielkopolaninie, aby tylko dać się poznać polskiej publiczności i do składów swoich ją przyciągnąć.

W McKeesport, w fabryce stali National poparzeni zostali żużlami (cinders) dnia 23 następujący robotnicy: Jerzy Shusno, M. Lucots, G. Parlik i V. Monti.

Dnia 5 września, w kościele Niepokal. Serca Maryi odbędzie się ślub pana Ant. Smulskiego z panną Antoniną Kowalską; — tamże dnia 12 września odbędzie się ślub p. A. Skonickiego z panną A. Pulkowską. Nowożeńcom życzymy wszelkich pomyślności!

Doktór T. A. Starzyński, 95—15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Policyant Klumpf uratował w niedzielę dwóch chłopaków, tonących w rzece Monongahela niedaleko 28 ulicy na South Side.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W tych dniach odbył się w Allegheny Zjazd Nauczycieli ze szkół Publicznych z powiatu Allegheny County.

Ogłoszenie. Zawiadamiamy szanowną publiczność, że aptekarze Vilsock Drug Company wykupili aptekę Hobensack Drug Company, i odtąd mieć będziemy w tej aptece polskiego pomocnika (klerka) do obsługi polaków. Recepty wykonujemy dokładnie i sumiennie, a na żądanie odstawimy je do domów. Wilsock Drug Co. 2901 Penn Av.,* Pittsburg, Pa.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W rzece Ohio, niedaleko śluzy No. 2 utonął dnia 26 wieczorem niejaki P. St. John z Brooklyna, który z dwoma innymi towarzyszami płynął małą łodzią z Verony do miasta Wheeling.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Niedaleko Charleroi przejechał tramwaj dnia 24 i zabił niejakiego H. Cuntston, który po pikniku zasnął był na szynach tramwajowych.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Pierwszy Polski Bank z kapitałem $75.000. Stara polska firma bankowa P. V. Obiecunas została zorganizowana i czarterowana z kapitałem $75,000, jako:

ALL NATIONS DEPOSIT BANK
(Wszech Narodowy Bank)

Organizatorami są: P. V. Obiecunas, Jan Sobczak, Aleksander Drogowski, R. Matuszewski, W. Pepejkowski, S. Frajniak, A. Pekar, J. V. Vasiecko. Jacob Breiding, Dr. W. H. Weber, Max Reinhold i Fred Morcer adwokat.

Jest to bank czarterowany, ulegający kontroli rządu stanowego, a przeto najzupełniej pewny. Przyjmujemy depozyty i oszczędności i dajemy od nich 4 procent. Sprzedajemy szyfkarty na najlepsze linie okrętowe, zmieniamy pieniądze lub wysyłamy je do starego kraju. — Bank znajduje się pod numerem:

róg 12 i CARSON STR., S. S.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$ 820 67
N. N.	1 00
Ks. N. N.	5.00
N. N.	2.00
Przyjaciel sierót	2.00
Two. Filaretów z Kollegium Ducha św.	19.60
Ofiary ze skarbonki	2 10
Z parafii św. Wojciecha, S. S., X. Prob. Miśkiewicz	30.00
N. N.	2.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6.00
Na weselu u państwa Kozłowskich, w Butler, Pa (nadesłał p. Paweł Sieniawski)	6 35
N. N.	3 00
Razem	$ 899.72

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp. żebrak dla sierót.

Poświęcenie polskiego kościoła w Braddock, Pa.

Zeszłej niedzieli, dnia 27 sierpnia, mieli Polacy w Braddock niezmiernie ważną i niezmiernie radosną uroczystość, a mianowicie: poświęcenie swego nowego wspaniałego kościoła, zbudowanego pod wezwaniem Najśl. Serca Jezus.

Wielki, wygodny kościół dla tak dutej parafii, to rzecz niezmiernie ważna, a uroczystość ta tem radośniejszą była dla Polonii w Braddock, gdyż aktu poświęcenia dokonał Polak, Arcybiskup, Delegat papieski, Najprzewielebniejszy Arcybiskup Symon!

Przepiękna idealna pogoda sprzyjała tej uroczystości, to też parada i marsze Towarzystw wojskowych i cywilnych wypadły przepięknie.

Towarzystw rycerskich i cywilnych znajdowało się na uroczystości aż 31, a miały one aż 14 orkiestr które pięknie przygrywały podczas pochodu i parady. Były tam Towarzystwa ze wszystkich polskich parafii z Pittsburga, z Carnegie, z Homestead, z Duquesne, Sokoli z tutejszego okręgu, młode w konfederatkach Sokółki i znaczny oddział dzieci—sokoląt obojga płci. Z Braddock wzięły udział wszystkie katolickie Towarzystwa polskie, litewskie i słowiańskie.

Ceremonii poświęcenia dokonał Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Symon i wygłosił przytem serdeczne kazanie. W ceremoniach tych assystowali Arcybiskupowi: miejscowy proboszcz, ks. A. Tarkowski, ks. C. Tomaszewski, prałat Wł. Miśkiewicz, ks. Rykaczewski, monsignior Fiori, O. Bonaventura, ks. A. Smełsz, ks. Kazinčy i inni.

Pierwszą Mszę św., uroczystą Summę w tym nowym wspaniałym kościele, odprawił po poświęceniu ks. A. Smelsz, organizator i pierwszy dawniej proboszcz tej parafii.

— Parada, jaka po ceremoniach kościelnych odprawiły Towarzystwa po ulicach miasta,— wypadła wspaniale, tembardziej, że sprzyjała chłodna, prześliczna pogoda. Ludu w ogóle w tej uroczystości brało udział około 5 tysięcy.

— Nowy kościół w Braddock wygląda wspaniale;— jest to murowana z żółtawej cegły świątynia z przepysznym frontonem i dwoma wysokiemi wieżami; styl budynku jest romański; — rozmiar kościoła jest: 100 stóp długości, 70 stóp szerokości, a kosztuje budowa jego $50,000. Pięknej tej i wspaniałej świątyni można serdecznie powinszować parafianom i proboszczowi, ks. Tarkowskiemu! Jest to bowiem jeden z najpiękniejszych kościołów katolickich w owej okolicy i przynosi wielki zaszczyt tamtejszej Polonii!

Kilka uwag
dla abonentów Wielkopolonina.

1. **Opłata listów.** Listów nie opłaconych, pod żadnym warunkiem nie przyjmujemy. Listy wysłane w zamkniętej lub w otwartej kopercie, opłacane być muszą 2 centowym znaczkiem pocztowym. Znaczki przylepiać należy na prawej stronie listu na wierzchnim rogu.

2. **Poczta w mieście.** Listy wysyłane po mieście, podlegają regularnej opłacie pocztowej. Myli się ten, kto listy wysyłane do miasta opłaca 1 centem. List przesłany pocztą z jednego domu do drugiego musi mieć znaczek dwucentowy.

3. **Adresy.** Nazwy miast, ulic i numery domu, wyraźnie i czytelnie podawać należy. Od tego zależy regularność w odbiorze gazety.

4. **Zmiany adresów.** Przy zmianie mieszkania należy zawsze podać swoj stary i nowy adres. Podanie tylko nowego adresu nie zawsze uwzględnione być może.

5. **Przesyłka pieniędzy.** Pieniądze należy przesyłać przez Postal lub Express Money Order. Jest to najpewniejszy i najtańszy sposób przesyłania pieniędzy.

6. **Znaczki pocztowe.** Kto przysyła znaczki pocztowe na rachunek prenumeraty, niech dobrze uważa, czy są one czyste. Splamionych atramentem używać nie można. Najlepiej przesyłać 1 i 2 centowe znaczki.

7. **Regularność w odbiorze.** Kto nie otrzyma numeru gazety co tydzień, niech nas o tem zawiadomi kartką pocztową. Nieregularne roznoszenie gazet zameldujemy natychmiast pocmistrzowi. Kto zwleka z zawiadomieniem, niech winę nieregularności samemu sobie przypisze.

8. **Korespondencye.** O korespondencye prosimy wszystkich naszych Czytelników. Każdą wiadomość poprawnie czy błędnie napisaną, chętnie w gazecie umieścimy. Kto tylko pisać umie, niech pisze jak może. Z tego i sam, i ogół Czytelników skorzysta. Korespondencye należy pisać tylko na jednej stronie papieru.

9. **Opłata za gazetę.** Regularność w płaceniu długów, jest obowiązkiem porządnego człowieka. A ponieważ wszyscy nasi Czytelnicy zaliczają się do ogółu osób porządnych, przeto nie powinni zapominać o czasie, kiedy przedpłatę odnowić się należy. W przeciwnym razie zaliczeni będą do liczby "Niedbalskich" i "Ociągalskich".

Administracya.

Nie rozłączy mię z nadzieją
Głos fałszywych przyjacieli,
Bo ze łzami którzy sieją,
Ci z radością będą żeli.

Stefan Witwicki.

— Fikcyjne cierpienia znakomicie się leczą prawdziwemi.

— Między życiem i śmiercią jest jeszcze coś pośredniego—egzystencya na prowincyi.

Polak znalazł śmierć.

Wiktor Bieszki, lat 28, zamieszkały pod nr. 771 St. Aubin ul., w Detroit, Mich., spadł dnia 21 sierpnia z trzeciego piętra tego domu i tak fatalnie się pokaleczył, że zmarł niebawem w drodze do szpitala Grace.

Chłopak oparł się o niską balustradę na budynku i straciwszy równowagę runął na dół, uderzając głową o cementowy chodnik.

W tej samej chwili o mało co nie wydarzyło się drugie nieszczęście. Brat Wiktora, 6-letni Dominik, chcąc zobaczyć co się dzieje z jego braciszkiem, który przez balustradę się przewrócił, także się przechylił, by na ulicę zajrzeć i z pewnością byłby spadł, gdyby stojący na dole ludzie go nie ostrzegli.

Buffalo, N. Y.

Na targowicy Broadway, rozegrała się dość zabawna scena. Do jednego z żydów, od których roi się jakby w mrowisku na Broadway targowicy, przyszła pewna rezolutna i barczysta niewiasta i chciała kupić jakąś drobnostkę, za którą przekupień powiedział jej wygórowaną cenę. Nasza Polka rozgniewała się o to i powiedziała żydkowi, aby sobie swój towar przechował aż do żydowskiego sądnego dnia. Rozgniewany tem życzeniem Polki pejsaty przekupień, zaczął wołać: Ny, ładna my to kupczyni, co wuna nie przyszła kupicz, jeno ukraszcz; Niech ją kiszki zabolą!

Tego błogosławieństwa obrażonej kobiecie było za wiele, to też swą potężną pięścią zamalowała pejsatego przekupnia tak zamaszyście, że aż się zwalił pod wóz, ale wnet się podźwignął, a powstawszy z ziemi, powiedział z całą flegmą: Ny, o co się pani tak gniewa, niech pani teraz kupi, ja już będę sprzedawacz taniej! Zagniewana Polka poszła jednak dalej i pomimo swego pociągu do kupowania towarów od pejsatych handelesów, tą razą zakupiła wiktuały u jakiegoś Polaka.

— Sprawa Jana Kapuścińskiego, oskarzonego o zamordowanie salunisty, Jana Saidla, oraz jego wspólniczki, Marii Saidla, oskarzonej o współudział w zbrodni morderstwa, odbędzie się w pierwszej połowie września przed sądem wielko–przysięgłych.

Figle pioruna.

Tygodnik „Rolnik" wychodzący w Stevens Point, Wis., podaje pod d. 25 sierpnia, co następuje:

Nieraz się daje słyszeć o figlach płatanych przez pioruny, a e wypadek, jaki się zdarzył w domu państwa Fr. Roszak, zam. pod nr. 325 Illinois ave., jest dziwniejszym od wszystkich o jakich się kiedy słyszało. Było to w zeszłą niedzielę pomiędzy godziną 11 a 12 w nocy. Pani Roszak spała, jak również i jej mąż, ale on się nie rozebrał, lecz położył poduszkę w nogach łóżka i tak zasnął. W tym samym pokoju stała kołyska z dzieckiem, a starszy synek spał w przyległym pokoju. W tem cały dom napełnił jakiś oślepiający blask i jednocześnie dał się słyszeć straszny huk, jakby jakiej ogromnej eksplozyi. Rodzice się naturalnie obudzili a p. Roszak usiłował wstać, lecz lewa noga, która się znajdowała najbliżej okna, w które, widać piorun uderzył, odmówiła mu posłuszeństwa, była jakby sparaliżowana, lecz to przeszło w parę minut, poczem się okazało, że prąd elektryczny wypalił dziurę w spodniach jego poniżej kolana, pozostawił oparzoną smugę na nodze, a następnie najgorzej się zemścił na skórze buta, bo rozerwał ją na drobne kawałki.

Ale na tem nie koniec, bo piorun narobił masę podobnych figlów w całym domu. I tak, okno, przy którem stało łóżko, zupełnie znikło wraz z ramą; szkło potłuczone zostało na drobne kawałeczki, a rama na drzazgi. Firanka porozrywana na kawałki, a drążek na którym była zawieszona, znalazł się wbity pomiędzy łóżko a materac, tuż przy głowie pani Roszak; drążek ten był rozłupany w kilku miejscach. Jedna noga łóżka w głowach, na stronie gdzie spała pani Roszak, rozłupana na dwoje i jedna część odrzucona. Całe łóżko i kołyska pokryte były startym na proszek tynkiem ze ścian szkłem i drzazgami. Ściany poobdzierane z tynku w całym domu. Kilka okien wybitych, murowana ściana suteryny rozłupana w jednem miejscu na dwoje. Schodki w tyle domu rozbite na pojedyńcze deski, z których były zbite, i luźno leżały na podwórzu. Rama drzwi kuchennych potrzaskana. Na dachu po obu stronach komina ogromne dziury, jedna z nich 6 stóp długa a 2 stopy szeroka. W ogóle cały dom przedstawiał taki widok, jak gdyby go zbombardowała baterya artyleryi. Członkom rodziny, z wyjątkiem oparzenia nogi p. Roszaka nic się nie stało, pomimo, że ujrzawszy dom nie chce się wierzyć, aby kto z niego mógł ujść z życiem.

Listy polskie na poczcie.

Polskie litewskie, słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dnia 28 sierpnia.

Główna poczta, miejscowe:

Jan Blankowsky
Petru Czeputis
Antonisu Czurlonem
Ignacy Dobrowolsky
Józef Korzec
M. Kruszewski
Paul Knharski
Majk Ozubko
Michael Pikula
Wm. J Schwantz
Jacob V. Zabuhovic
Agoston Zanyicjky

Zagraniczne:

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

7 Antonina Dembowska
8 Franciszek Furmański
9 Toynk Gregalis
10 Frank Giluis
11 Mike Gobersky
12 Józef Glasic
18 Józef Jaminsky
20 Edward Kroczak
21 Andreas Karacalos
22 Jan Kosteczki
23 Michał Kuźmiński
28 Marcin Kochanowski
29 Andreas Kontobion
30 Iwan Kolaric
34 Józef Marinik
36 Rantumei Miśkiewicz
40 Zygmunt Markowski
45 Kaźmierz Orszewski
47 Józef Puskaric
48 Tomasz Pivar
50 Józef Podolski
54 Jan Stanczewski
57 Stanisław Słowiński
59 Walenty Szymański
63 Magda Vittko
64 Johan Tavarnyak
65 Jeja Zayodja
66 Dmytyr Zuk.

Listy z Niemiec.

7 Stanisław Kurcensky

East Liberty Stacya.

Zagraniczne:

Katarzyna Najawicz
Mary Niedzielska.

Arsenal Stacya.

Franciszek Baran
Michał Florek
Aniela Borczyk
Michał Dołęga
Felix Giermański
Gregory Golaszewski
Felix Gontal
Adam Hecewiczy
Ignacy Jankowski
Stanisław Kanop
Ewa Kopicka
Wojciech Kosakowski
Józef Kosik
Paweł Kotowski
Bolesław Szwejkowski
Michał Szmelc
Franciszek Malec
Franciszek Nakwaski
Franciszek Micek
Alex. Niemieński
Dzioł Okulanic
Walenty Paszkowski
Julianna Porowska
Karolina Rostkofska
Bolesław Swajkowski
Franc Wisniesky
Julianna Wnorowska

Carson Stacya.

Józef Kopera
Szczepan Koszyk
Halka Marciszak
Wojciech Perkoski
Joe Chesnyik
Władysław Givornik
Mikołaj Bahinj
Michał Barczak
Jędrzej Bar
Jan Jankowski
Piotr Kozłowski
Walenty Kuchta
Wincenty Łaziński
Hryc Luzecki
Władysław Lisowski
Ludwik Murzeński
Antoni Oblamski
M. Prokop
Antrni Piotrowski
Władysław Pietkiewna
Rozalia Stadnik
Iwan Soroczak
Jokób Trebuna
Władysław Wojciechowski
Jan Zawadzki
Kaźmierz Zawczkowsky
Franciszek Zieniel
Walenty Zolkowsky

Na sprzedaż

Skład wiktuałów i mięsa (Groser nia i Buczernia) między Polakami dobre miejsce dla Polaka. Sprzeda ję z powodu wyjazdu do kraju. Sprzedam tanio.— Władysław Jankowski, 1643 Penn ave. 37

...Pochlebstwo, jak lutnia Orfeusza, samego dyabła uśpi.

...Mówią, że pochlebstwo gorsze od trucizny, jednak z jakąż rozkoszą ludzie ją połykają

...Muszą być ciężkie czasy, kiedy tyle milionów ludzi je dźwiga, a jeszcze na ciężar narzekamy.

Żółkowski.

Podziękowanie.

Braddock, Pa., 29 sierpnia, 1905

Niniejszem składamy serdeczne dzięki wszystkim Towarzystwom z Pittsburga, Sharpsburga, Carnegie, Homestead, Duquesne, tak samo Sokołom z Pittsburga i okolicy, Tow. Litewskim i Słowiańskim i w ogóle wszystkim Rodakom za tak liczne wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia kościoła Najsłod. Serca Jezus w Braddock co bardzo się przyczyniło do uświetnienia uroczystości oraz podniesienia ducha Narodowego pomiędzy nami.

Więc jeszcze raz w imieniu całej parafii zasyłamy staro polskie Bóg zapłać.

Z szacunkiem

A. Krzywicki, Sekr. Parafii.

Podziękowanie,

Śpieszę niniejszem złożyć swe najszczersze podziękowanie szanownym kantorom i kantorkom z chóru kościoła św. Stanisława Kostki, że raczyli zaszczycić swym prawdziwie kościelnym śpiewem podczas nabożeństwa w naszym kościele w czasie wizyty Arcybiskupa Symona, w dniu 26 b. m. Jak również dziękuję serdecznie kochanemu koledze p. L. Kramp, za jego szczerość bezinteresowną pomoc jaką okazał ze swoją śpiewacką drużyną w tej uroczystej dobie.

Oby Najśw. Rodzina raczyła wam drodzy śpiewacy dodać otuchy do pobożnego nadal śpiewania i obyście kiedyś tak pracowali w niebie. Czego wam z serca życzę. Bóg wam wielki zapłać!

Wasz sąsiad, ziomek i brat.
Wojciech Blum
Organista z koś. Najśw. Rodziny.

Tanio! Na sprzedaż, Tanio!

Na sprzedaż loty i domy za jakąkolwiekbądź cenę:

Lota, dom murowany, No. 411, 413 i 417 — 33rd st.

Lota i dom pod n. 3302 i 3304 Cargill st.

Lota p. n. 3300 Cargill st.

Dom na Lease przy Penn avenue, dobre miejsce na wszelaki interes.

Przyjdź, obejrzyj i podaj cenę jaką ci się podoba.

Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave. 36

Potrzeba

rzeźnika, który zna dobrze swój fach. Pożądanem by było, aby zgłaszający się posiadał cokolwiek kapitału, więc mógłby zostać wspólnikiem interesu. Interes otwieram w własnym domu. Zgłosić się do W. Rosman, Glassport, Pa. 36

Organista

świeżo przybyły z kraju poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę adresować: L. Śniegowski, 2009 Canton ave., Baltimore, Md. 35

Ogłoszenie: Lecznicza woda wapienna (Lime water) darmo dla waszych dzieci w aptece Corner Drug Store, przy Penn ave. i 20ej ulicy. Niskie ceny a najlepszy towar. Jedna wizyta u nas przekona was, że to najlepsze miejsce do kupowania leków, artykułów toaletowych, recept i t. p. Mamy wszelkie leki Patentowe i w ogóle wszystko co się znajduje w najlepszych aptekach, Corner Drug Store, róg Penn ve. i 20 ul.

— Kobieta, tak jak śnieg — gdy upadnie, zaraz przestają być czystą i białą.